

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty
na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerczy, za granicą 75 halerczy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Katolicy niemieccy i sprawa polska.

Pisaliśmy już o tem, że na zjeździe katolików niemieckich w Mannheimie oświadczyli się obecni za udzielaniem nauki religii w języku ojczystym i protestowali przeciw upośledzaniu tego języka w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność polską. Pisma polskie w zaborze pruskim z uznaniem podniosły również przemówienie Cardaunsa, redaktora „życzeniowej nam“ (?) *Koelnische Volkszeitung*.

Wspominając o zasługach niedawno zmarłego kardynała Ledochowskiego, dr. Cardaunsa powiedział:

„Wobec świeżej mogiły tego męża, nie mogę odmówić sobie poruszenia tej sprawy religijno-politycznej, która obecnie rozgorycza w najwyższym stopniu umysły w dzielnicach wschodnich państwa. Nie mojem zadaniem badać, czy wina tych zatar-gów leży po jednej lub drugiej, czy po obu stronach. Nie chcę wogóle omawiać sprawy ze stanowiska politycznego, ale sądzę, że mogę powiedzieć w imieniu tysięcy zebranych tu katolików: Jako Niemcy katolicy, którzy nie są gorszymi Niemcami od innych, zajmują się tą sprawą, zakładamy protest przeciw środkom, które sprzeciwiają się pra-

wom przyrodzonym języka ojczystego i wkraczają nawet w dziedzinę wychowania religijnego. Być może, iż poza kongresem wezmą i za złe te słowa. Ale *Nostra res agitur* — o naszą sprawę idzie. A wreszcie: co dziś mnie, to jutro tobie“.

Dziwna rzecz jednak, że niektórzy i to t. zw. poważne pisma nasze opuściły lub przeinaczyły zakończenie mowy Cardaunsa, które w dosłownym brzmieniu podajemy:

„Oby nadszedł dzień, kiedyby i na wschodzie zastoso-
wano rację stanu, dalszą przyszłość przewi-
dująca, jaka w niemieckich Wogezach wydała tak piękne owoce“. — (*Möge der Tag kommen, wo auch im Osten eine weitschauende Staatsraison Platz greift, wie sie in den letzten Jahren in den deutschen Vo-gesen so schöne Früchte gezeitigt hat*).

Jedno z pism poznańskich tak te życzenia stre-
ściło: „Oby jaknajprędzej zechciał rząd zaniechać tej fałszywej polityki w dzielnicach wschodnich“.

Jaki cel miało to zamilczenie lub przeinaczenie słów wybitnego przedstawiciela katolików niemieckich? Ten chyba, żeby bałamucić nadal społeczeństwo fałszywymi zapewnieniami o przyjaźni i sprawiedliwości katolików niemieckich.

Słowa dra Cardaunsa jedno tylko mogą mieć znaczenie. Katolicy niemieccy dążą również do zgermanizowania Polaków, ale pragną, ażeby ten proces asymilacji odbywał się łagodnie, żeby mu przewodziła mądra „racja stanu“.

Ostatnie, opuszczone w niektórych pismach polskich, słowa dr. Cardaunsa, które zyskały powszechną aprobatę zebrania, są jakby urzędowym stwierdzeniem poglądu katolików niemieckich na sprawę polską. Różnią się oni z hakatystami nie w celu, którym jest „asymilacja“ żywiołu polskiego, lecz w środkach, w taktyce. Są to, jak słusznie zaznaczył *Górnolślązak*, hakatysci z ciemnej skóry.

To społeczeństwu polskiemu należy dosadnie przypominać, ażeby nie żywiło się w polityce szkodliwymi złudzeniami. Związka na Górnym Śląsku, gdzie centrum wszechwładni panowało i gdzie nieunikniona jest przy najbliższych wyborach między centrowcami i narodowcami polskimi — trzeba ludowi wyraźnie to wytłómaczyć. Tymczasem właśnie pisma śląskie z wyjątkiem demokratyczno-narodowego *Górnolślązaka* zakończenie mowy dr. Cardaunsa opuściły, co potwierdza przypuszczenie, że prowadzą one z katolikami niemieckimi konszachty wbrew wiedzy i woli ludu polskiego.

Marszałek Andrzej hr. Potocki w Wiedniu.

Wiedeń, 30 sierpnia.

(A.) Krążą pogłoski, że przybycie marszałka Sejmu galicyjskiego, Andrzeja hr. Potockiego do Wiednia, stoi w związku z dalszym ciągiem sesji sejmowej.

Dziwiłbym się, gdyby miało być inaczej. Położenie kraju wymaga nagle takiego zwołania sesji. Niema zaś najmniejszego powodu, którym dr. Koerber mógłby upozorować niezwoływanie Sejmu. Powtarzam raz jeszcze, że powoływanie się na przyjazd Wilhelma II. do Poznania i na prawdopodobne oracye naszego „wiernego sojusznika“ — jak zapewniał dr. Koerber po mowie pōła Kłofacza — takie powoływanie się nie wytrzymuje krytyki najłżejszej. Tego jeszcze brakuje w Austrii, by posłowie polscy w Sejmie galicyjskim nie mogli radzić nad poprawą spraw publicznych własnego kraju tylko dlatego, że cesarzowi niemieckiemu podoba się za dni parę opuścić znowu tamy swej wielomowności. Gdyby się znalazł minister austriacki, który odważyłby się wystąpić z podobnym argumentem, należałoby go się spytać, co stanie się z naszymi prawami obywatelskimi w Austrii, jeżeli cesarzowi niemieckiemu zachciałoby się palić co tydzień mówkę na obraz i podobieństwo improwizacji malborskiej. Czy z uwagi na drażliwość „wiernego sprzymierzeńca“ doszłoby może wówczas do zupełnego zniesienia Sejmu i autonomii galicyjskiej i do zastąpienia posłów polskich w Radzie państwa mianowanymi z urzędu reprezentantami, którzy należeli do ulubionej przez centralistów narodowości *der Galizianer* w rodzaju dawnych Kowbasiuków?

Zresztą nietylko dobro kraju, lecz nawet miłość własna powinna skłaniać hr. Andrzeja Potockiego do wyjednania u rządu dalszego ciągu sesji sejmowej. Znając jego ambicję, jesteśmy pewni, że nie zechce być marszałkiem malowanym. Być marszałkiem Sejmu, który jest tylko cieniem; kierować samorządem wielkiego kraju bez możności prowadzenia własnego stronnictwa w ogień rozpraw parlamentar-nych; nie mieć wobec rządu centralnego należytego oparcia, boć takim oparciem może być jedynie większość w sejmie, zwoływanym prawidłowo na prawidłowo długą sesję — znaczyłoby zdegradować siebie samego dobrowolnie na rodzaj adlatusa pana namiestnika, zrezygnować z roli pierwszorzędnej nie tylko w kraju, lecz i w państwie.

Książę Jerzy Lobkowiec pokazuje na każdym kroku, jak musi prezes gabinetu liczyć się z marszałkiem Sejmu czeskiego.

Jarmark w Delatynie.

(Obrazek z życia dzisiejszych huculów.)

Malowniczość stroju huculskiego i niezwykle, pełne oryginalności widowisko, które nam nastrocza jarmark w Delatynie, gromadzącym wtedy cały świat wieśniaczy z podnóża Czarnohory, aż po Worochtę i Woronienkę był już kilkakrotnie tematem do obrazów naszych artystów. Jaroszyński, Harasymowicz, Obst dali nam poznać w typach lub grupach większych ten istotnie „bajecznie kolorowy“ świat krasnoludków.

Nie bardziej chwytającego za oczy, jak pochód na taki jarmark, gdy się nań z dominującego nad okolicą punktu przypatrzyć możemy. Arteria główna, drogą z Węgier wiodącą od Kōroz-Mōze ku Delatynowi płynie burzliwą i rączą falą rzeka ludu, mieniąca się w jasnym słońcu wszystkimi barwami tęczy. Czerwone i niebieskie zapaski kobiet przetykane złotem i jedwabiem, białe kożuchy, purpurowe i sine szarawary, czarne kapelusze z kolorowymi krajkami, haftowane jak pisanki koszule, koralowe dziubeńki (torbeczki), świecące mosiężnymi guzikami, pstrokate *besahy* (juki na konie) wszystko to jak szkiełka w kalejdoskopie: zbiega się, rozstrzela, łączy i ze względu na jednolitość stroju nie skażone żadną nową modą przywleczoną przez urlopników z miasta stanowiąc może prawdziwą rozkosz dla etnografa. Jaka szkoda, że lud polski z huculów sobie pod tym względem przykładu nie bierze! Jaka szkoda, że w okolicy Krakowa kierozya i sukmana „u koszułi wstęga bura, a u krakuski pawie pióra“ już do rzadkości należą, że lada urlopnik, przewidywawszy czapkę z bączkiem i wyszarzany unifor- z góry patrzy na wszystkich i jak ów Szece-

panik w „Chłopach arystokratów“ z cywilami nie brata się wcale. Hucul jest konserwatysta i może dlatego tak obcych naleciałości i nowej mody nie cierpi. Włoszanie tacy, majętni, jak Czemegowie, Omuczaki *et tutti quanti*, których morgi gruntu liczyć można jeszcze na tysiące, niczem prawie nie różnią się w stroju od mniej zamożnych.

Warto doprawdy zobaczyć, jak taki pan Czemega z żoną, na niskich konikach jadą wierzchem ku Delatynowi. *Besahy* pełne w siną i czerwoną kratkę zwieszają się po obu stronach kulbaki; małżonkowie jadą krok za krokiem gwarząc i pykając z krótkiej fajeczki... Estetyczna strona jarmarku wypada bez zarzutu; inaczej nieco wygląda ten barwny korowód, gdy się mu nie z ptasiej perspektywy, lecz bezpośrednio przypatrzemy, gdy wejdziemy w środek ludzkiego mrowiska.

Cały handel jest naturalnie (w Galicyi przywykliśmy do tego) w rękach przekupniów żydowskich, którzy sprzedają towar, importowany z poza granic kraju. Zdawałoby się, że artykuły takie, jak sukno czerwone, niebieskie, białe, używane na sieraki i ubrania huculskie, że kapelusze, dziubeńki, pasy, które tak ogromny *en gros* odbyt mają w tych stronach, znajdują przecież u nas przedsięwziętych producentów i grosz zostanie w kraju.

Galicya złamanego halerza ze sprzedaży tych artykułów nie widzi: sukno, kapelusze i pasy dostarcza Siedmiogród (Hermanstadt) a paciorki te bez których żadna huculka w dniu święta obejść się nie zdoła, wyrabiają specjalnie dla huculszczyzny w Wene-cyi. Niech żyje przemysł krajowy!

Na jarmarku takim nie brak naturalnie prze-różnego rodzaju szarlatanów i wyzyskiwaczy ludu. Pomijam tu, aż nadto dobrane znane budy, mieszczące panoramy, gabinety woskowych figur, menażerye i cyrki, bo tego rodzaju eksploatujące ciemnotę ludu

instytucje spełniają już od dawna u nas misję cywilizacyjną. Prócz tych znajdziesz innych oszustów na tuziny: Oto na stoliku pokrytym kolorową szmatą ułożył jakiś landsman czeski, coś w rodzaju scyzy-ryków. Jeden z nich, kawałek okazowy, trzyma w rękach wysoko i demonstrowuje przed tłumem, co on wszystko tym instrumentem robić potrafi. Kraje, goli się, rzuca jak piłą, korki wyciąga, szkło prze-cina — i to wszystko tylko za koronę. Huculi otaczają go kołem, podziw otwiera im szeroko usta i idąc, jak muchy na lep blagi, nabywają za drogie pieniądze nóż z blaszanymi ostrzami, gorszy od pro-atego kozika. W innym miejscu jeszcze większe zbiegowisko. Tam drugi wykpięty chce zastąpić wyrocznie delfijską wytresowawszy 2 zielone papugi, które na komendę wyciągają każdemu z urny kartki, gdzie jest wydrukowane wszystko, co ich czeka w przyszłości. Odkrycie takiego rąbka tajemnicy jest bajecznie tanie, bo tylko 5 cnt. kosztuje, więc jak się tu nie dać skusić. Idziemy dalej i stajemy przed straganem poświęconym literaturze — jest księgarz uliczny w całej swej okazałości. Prze-glądając te senniki, kalendarze, księgi przepowiedni i zbiór powiastek dla ludu, drukowane okropnym języ-kiem w pokątnych jakichś drukarniach, nie wiedzieć: czy śmiać się z nagromadzonych tam idiotyzmów, czy ubolewać nad niedołęstwem cenzury, która takie nonsensa rozpowszechniać pozwala...

Obok literatury stół przyparty do ściany reprezentuje sztukę. Cała ściana od góry do dołu zawieszona jest bohemażami, jaskrawymi oleodrukami, na których prócz różnych świętych i głów koro-nowanych, przedstawione są także sceny z życia lu-dzkiego. Parodya boecklinowskiego *Vita somnium breve* należy tu do ulubionych tematów. Wstrętne te i deprawujące wrodzony smak estetyczny u ludu malowidła, są fabrykatami niemieckimi i wyrabia jo

Intryga rusińsko-niemiecka.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(4.) Z okazji wyjścia na jaw intrygi prasowej na tle trójpřymierza (wysłanie korpusu włoskiego do Rumunii) mieliśmy sposobność przedstawić, jak tutejsza *Neue Freie Presse* pracuje w ścisłym porozumieniu i organizacji z prasą hakatystyczną Rzeszy.

Nowy tego dowód znajdujemy obecnie, wszystkie bowiem dzienniki hakatystyczne Rzeszy, że wymienię tylko najprzedniejsze: *National Ztg.*, *Koelnische Ztg.*, *Allgemeine Ztg.* w Monachium, powtarzają, powołując się na *N. Fr. Presse*, że Polacy prosili rząd centralny o pośredniczenie między nimi i Rusinami. W ślad za tem cytują artykuł *Dila*, oświadczający, że Rusini nie wezmą udziału w konferencji i cieszą się z powodu poniesionej przez Polaków klęski.

Dwukrotne zatem kłamstwa organu z wiedeńskiej Fichtegasse miały nie tylko zasłonić inicjatywę dr. Koerbera w tej sprawie, inicjatywę więcej niż niefortunną, lecz posłużyć hakatystom pruskim za źródło do nowych ataków przeciw polskich.

Na razie takie rozszerzanie kłamstwa oczywiście wygląda raczej na żakowstwo, niż na poważną akcję polityczną. Lecz tylko na razie! Przyjrzyjawszy się uważniej owym intrygom prasowym, spostrzeżemy, że wrogom narodu polskiego zależy na bałamuceniu opinii publicznej w Europie z pomocą baśni następującej: Polacy, którzy uciskają Rusinów w Galicji z obawy, że ten system przemocy się chwile, zaczęli błagać dra Koerbera o pomoc. Jednomyślny przecież opór Rusinów udaremnił ów plan.

Dr. Koerber za pośrednictwem *Pester Lloyd* usiłował wypróbować, czy zastraszyć koła polityczne polskie w sprawie ruskiej. Gdy próba się nie udała, *N. Fr. Presse* usiłowała zasłonić porażkę rządu, równocześnie jednak zawiadomiła członków syndykatu antypolskiego w Niemczech, jak należy to zajęcie wyzyskać przeciwko Polakom.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Przed paru dniami dzienniki wiedeńskie pomówiły gazetę czeską *Budiwoj* o otrzymywanie inspiracji od ministra dr. Rezeka. Tenże wobec tego twierdzenia nieprawdziwego, polecił *Fremdenblattowi* zaprzeczyć natychmiast i z całym naciskiem, jakoby posługiwał się *Budiwojem*. Na takie same zaprzeczenie ze strony dra Koerbera, że korespondencje, pisywane z Wiednia do *Pester Lloyd* i podznaczone literą *d.*, nie zawierają inspiracji półurzędowych, chyba będzie-
my czekali daremnie.

A przecież przydałoby się ono bardzo i bardzo ku uspokojeniu słusznie wzburzonego społeczeństwa polskiego w Galicji!

Z ziem polskich.

(Zniesienie biur pomocy prawnej w Warszawie. — Zapomogi dla dzieci urzędników rosyjskich w Polsce. — Polacy w Gnieźnie. — Książd renegat. — Agitacja urzędników arcyksiążęcych na Śląsku).

W Warszawie istnieje od dłuższego czasu pięć założonych przez młodszych członków palestry instytucji pod nazwą „biur pomocy prawnej dla niezamożnych”, „kancelarii właścicielskich” i t. p.

Biura te z jednej strony miały wielkie a dodatnie znaczenie dla uboższej ludności dając jej bezpłatną a uczciwą poradę i możność do niezbyt kosztownego prowadzenia procesów; z drugiej zaś strony młodzi prawnicy zyskiwali wiele nie tylko materialnie, ale przez możność zapoznania się z warunkami bytu i stosunków prawnych, w jakich żyją nasi rzemieślnicy, drobnicy kupcy i przemysłowcy, wło-

ścianie i t. d. Rządowi jednak nie podobało się to zbliżenie się warstw niższych do inteligencji nawet na gruncie porady prawnej.

Obecnie oberpolicmajster m. Warszawy polecił, aby te biura zamknięto. Wobec tego prawnicy, utrzymujący owe instytucje przedstawili warszawskiemu sądowi okręgowemu memoriał, w którym uzasadniają racje bytu owych instytucji i zaznaczają, że ogłoszone w d. 31 stycznia b. r. prawo, zakazujące tworzenia prywatnych biur obrończych żadną miarą nie może odnosić się do tych instytucji. Decyzja sądu okręgowego, dotychczas niewiadoma jeszcze, jest ciekawa. Prawo z d. 31 stycznia b. r. odnosi się do biur obrończych, zakładanych w widokach zysku, gdy tymczasem tanim biurami pomocy prawnej przyświeca przede wszystkim cel humanitarny, a trwałe ich zamknięcie byłoby połączone z nie małą szkodą dla ubogiej ludności polskiej.

Urzednicy rosyjscy w Polsce otrzymują wiele lepsze płace od tych, jakie mają urzednicy w głębi Rosji. Dzieje się to na podstawie przywileju unormowanego przepisami o służbie państwowej, wydanymi w r. 1876. Na mocy tego przywileju urzednicy w Królestwie Polskiem zatrudnieni, ale urodzeni w Rosji, otrzymują na kształcenie dzieci swoich w zakładach naukowych zapomogi w kwocie 100 rubli dla córek, a 150 rubli dla synów. W biurach, gdzie płace urzednicy otrzymują z kasy państwowej, dotąd skarb państwa dawał im wspomniane zapomogi, w biurach zaś miejskich, gdzie urzednicy pobierali płace w kasie miejskiej, wydatkiem tym były obciążone miasta. Ponieważ jednakże w myśl wyraźnego przepisu prawa na edukację dzieci urzedników Rosyan obowiązany jest płacić skarb państwowy, gdyż przepisy prawne nie zawierają żadnej wzmianki o kasach miejskich, przeto prezydent miasta Łodzi zwrócił się do wyższej władzy z zapytaniem, czy kasa miejska jest obowiązana ponosić tego rodzaju wydatki. Sprawa ta oparła się aż o senat rządzący, który wyjął sprawę w ten sposób, że zapomogi, o których mowa, mają być wypłacane nie przez kasy miejskie, ale przez skarb państwowy.

O Polakach w Gnieźnie pisze *Lech*: „Przy wyborach, odbytych w tych dniach do katolickiego dozoru szkolnego i reprezentacji szkolnej, pokazało się, jaką okazała liczebna rozporządzamy większością. W liście wyborczą zapisani byli tylko wyborcy, płacący podatek szkolny i było, zapisanych wyborców katolików miasta Gniezna 2.675. Przypuściwszy, że 175 wyborców odchodzi na Niemców-katolików, pozostaje 2.500 polskich ojców rodzin. Jest to pocieszający fakt, który powinien nas natchnąć otuchą. Jeżeli uwzględnimy ojców rodzin, nie płacących podatku szkolnego, kobiety i dzieci, to bez przesady możemy stwierdzić, że jest nas w Gnieźnie Polaków przynajmniej 14 tysięcy mieszkańców. I te 14.000 Polaków nie mają ani jednego reprezentanta ani w radzie miejskiej, ani w magistracie. W magistracie nie zasiada ani jeden katolik. Nie ma lepszej ilustracji stosunków, w jakich żyje ludność polska w Prusach, jak fakt, że narodowość, — stanowiąca w Gnieźnie przeszło dwie trzecie mieszkańców, — nie może wywalczyć sobie ani jednego krzesła w radzie miejskiej i że radzą o nas bez nas. Jest to wina nie nasza, ale systemu. Gdyby było równouprawnienie i Polacy zajmowali odpowiednio do swej liczebnej przewagi urzędy państwowe i miejskie, to siła podatkowa nasza byłaby większa. Ale system odsuwa nas od urzędów, a hakatyzm nawet dostaw i robót rządowych Polakom zazdrości. Dla tego naszą rzeczą z podwójną energią wyteżać siły i pracę i oszczędnością i przewyższyć tych, co nam zazdroszą kawałka chleba i wołają na gwałt, że my ich uciskamy“

jest smutna... zawsze tylko w tonie *mol*. Czy i dola tutejszego ludu jest niewesoła? Nie chcemy przedstawiać stosunków w zbyt ponurych barwach, sprawiedliwość jednak i bliższe poznanie tutejszego ludu przez długi pobyt w tych stronach nakazuje mi wyznać, że tło, na którem się ów krasnoludek porusza, staje się z rokiem każdym ciemniejszy.

Hucul jest z natury epikurejczykiem, a choć ten epikureizm prymitywny mamalgą się zaczyna a wódkę „siwuchą“ i uścisłem Paraski i Nastuni się kończy, jest jednak w połączeniu z wrodzonym lenistwem powodem wszystkiego złego. Stan ogólny majątkowy, prócz szczupłej garstki gospodarzy, posiadających poloniny do wypasania owiec, ogromnie lichy. Chów bydła, które lato całe spędza na gminnych „tołokach“ jest pod wszelką krytyką, to też mleka, sera, masła za żadną cenę dostać w okolicy tutejszej nie można. Za kwartę śmietany płaci się czasem 80 ct. Wskutek nadmiernego użycia alkoholu, którego w obfitości choć nie w jakości najlepszej (o czem świadczą liczne doniesienia do tutejszego sądu) dostarczają szynki i propinacje literalnie rozsiane po okolicy całej lud się rozpija, stąd zwady, kłótnie i nieustanne bójk. Nie ma dnia bez *visum repertum*, a w dni świąteczne i jarmarki jest ich znacznie więcej. Prócz tego rozwielało się pieniactwo w sposób zastraszający. Hucul procesować się będzie do ostatniej koszuli. To też w Delatynie, gdzie dawniej nie było żadnego adwokata, dziś jest ich trzech prócz notaryusza i żaden na los się nie skarży. Funkcyonaryusze tutejszego

Przed kilku tygodniami podaliśmy na tem miejscu ustęp z artykułu *Warmiaka*, występującego namiętnie przeciw obchodom grunwaldzkim i twierdzącego, że katolicy nie powinni brać udziału w obchodach „ubliżających“ zakonowi łatwieckiemu, jakim byli Krzyżacy. Obecnie *Goniec wielkopolski* podaje nazwisko autora owego artykułu. Jest nim renegat ks. Nieborowski, proboszcz w Byczynie w pow. kluczborskim. „Ten ks. Nieborowski — powiada *Goniec* — rodził się w Gliwicach, z polskich rodziców. Już na wszechnicy w Wrocławiu był u kolegów swoich podejrzany jako zakapturzony hakatysta. Teraz zdjął maskę i za artykuł swój, niegodny Polaka, może się spodziewać lepszego probostwa“.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość z Trzyńca na Śląsku austriackim, gdzie są huty arcyksięcia Fryderyka, że pastorem ewangelickim został tam ks. Józef Pindor, b. pastor w Kroacji, przyczem zaznaczono, że urzędnicy dóbr arcyksiążęcych namiętnie agitowali przeciw ks. Pindorowi.

Ostatni szczegół dostał się do pisma przez pomyłkę, który słusznie prostuje *Gwiazdka cieszyńska*, faktem bowiem jest, że urzędnicy arcyksiążęcy w celach germanizatorskich agitowali za ks. Pindorem, on bowiem wydaje się im uzdolnionym do przekonywania ludu polskiego ewangelickiego, że zbawienie jego jest w niemieczyźnie. Agitacja urzędników olbrzymich dóbr arcyksiążęcych rozwija się stale na na szkodę ruchu narodowego w tym kraju, pomimo często powtarzanych poglądów, że Arcyksiążę Fryderyk jej sobie nie życzy. Agitacja ta powinna być przedmiotem interpelacji w parlamencie, aby sfery najwyższe w państwie dowiedziały się kategorycznie, że nawet one z niewątpliwą szkodą interesów dynastycznych są wciągane w wir agitacji niemieckiej.

Przegląd prasy.

— Pod adresem młodzieży polskiej w Poznaniu *Goniec Wielkopolski* wystosowuje następujące ostrzeżenie:

Z powodu nakazu, a raczej w katerycznej formie wypowiedzianego życzenia, by cała młodzież szkolna zakupiła sobie medalioniki względnie broszki pamiątkowe i przybrała się w nie w czasie uroczystości cesarskich, czujemy się zniewoleni przestrzedz naszą młodzież szkolną. Cokolwiek młodzież nasza myśli o najnowszym sposobie szerzenia pruskiego patryotyzmu, o medalionikach i broszkach pamiątkowych, o uroczystościach samych, niechaj myślom swym nie daje lekkomyślnie wyrazu. Już w czasie procesu gimnazjalnego wykazało się, że obecny system szkolny wychowuje pruskich karyerowiczów i szpiclów. Nasza młodzież szkolna może być przekonana, że będzie się ją na każdym kroku szpiegowało i podsłuchiwało. Więc: baczność! Jakikolwiek też młodzież nasza z medalioników i broszek pamiątkowych, o ile je zakupić będzie musiała, zrobi użytek, niech mileży, mileży i jeszcze raz mileży. Przestrzegamy, póki czas, by po czasie nie było łez i lamentów. Młodzież starsza powinna młodszych kolegów i młodsze koleżanki pouczyć i przekonać o tem, że żyjemy w czasach, gdzie więcej niż kiedykolwiek należy „trzymać język za zębami“.

— Organ Tow. pedagogi znego *Szkola* wita rozpoczynający się rok szkolny następującymi uwagami:

Zazdroszczą często ludzie innych zawodów nauczycielstwu feryi szkolnych. Czy jednak, wypominając ten spoczynek, zastanawiają się zara-

sądu są przeciężeni pracą, słowem lud ten siłą jakiejś szatańskiej energii, żadną nie kępowany zaporą pędzi po pochyłości coraz niżej i niżej wprost do przepaści. Jeśli tak dalej pójdzie, to za lat kilka w całej okolicy tutejszej będzie sam tylko proletaryat, który dla żywiołów destrukcyjnych i borytelskich może stać się kiedyś znakomitym materiałem zapalnym. Takie to nie wesołe refleksje nasunął mi jarmark w Delatynie.

Wśród tłumów uwijają się żandarmi, woźni sądowni i egzekutorzy. Żandarmi starają się paraliżować zbyt krewkość, spowodowaną alkoholem, woźni doręczają pozwy na termin, egzekutorzy przypominają zaległości o podatkach. Pod wieczór, gdy jarmark skończony, płynie znowu rzeka ludu tem samym korytem ku domowi. Stroje skurzone straciły wdzięk i barwę, twarze znużone skwarem, wszystko jakieś sennie, ociężałe po nadmiernem użyciu alkoholu. Rzeka sączy się wolno, leniwie, nikt nie spieszy do domu, bo tam czeka go pustka w miejscu, gdzie stała „krowa lub cielątko“, które trzeba było sprzedać na pokrycie kosztów procesu. Smutek, który jak ów mrok szary pada na ziemię huculską odzywa się tylko w rzewnej, towarzyszącej pochodowi grze na „sopialce“ (wyrób krajowy), kupionej za 3 ct. na — jarmarku w Delatynie.

k. z.

z pewnością *für das wilde Bärenland* p. Mayer lub Schulze w Berlinie. Ze mimo tych zabiegów kultury lud ten jeszcze wrodzonego estetycznego smaku nie stracił, to cud doprawdy. To wrodzone poczucie piękna podziwiać można u huculów w czasie Wielkiejnoocy. Dość spojrzeć na pisanki — ile tam pomyślnych, jaki dobór farb, jaka misterna koronkowa, z chińską cierpliwością wykonana robota, ni to haft najcudniejszy, rysowany pewną ręką, która ani razu nie drgnęła. Hucul jest wielki esteta i muzyk. Na zwieszanej ładzie z okna przed sklepem kramarza leży stos sopiałek (piszczałek drewnianych). Parobczak chce kupić jedną za 2 centy, więc towar bada, wybiera i przygrywa. Żyd mądry, poznał po pierwszych tonach, że to mistrz, że taka gra robi mu reklamę, więc z miną stoika pozwala bez protestu przerzucać jedną za drugą piszczałkę i ma rację. Przystanęłam także obok innych, oczarowany tą dziwną muzyką i zapewniam was, którzy zachwycacie się *sycyliana* i *arya* z „*Pajaców*“, was, którzy kolysanka z „*Manru*“ porywa, że warto tej gry posłuchać. Zaręczam wam, że jako człowiek znający się na kontrapunkcie, mam prawo do zabierania głosu w tej sprawie i zapewniam was także, że takiej melancholii głębokiej, takiej rzewności serdecznej, takiego szczerzego rozśpiewania się o swej doli smutnej nie odczujecie nigdzie, ani w sali koncertowej, ani w audytorium wielkiej opery!... Bo gra na sopialce huculskiej to nie zwyczajne gwizdanie, tylko to śpiew, który z niskimi tonami fletu tworzy harmonię dziką i porywającą zarazem. Melodyja

zem nad rodzajem pracy nauczycielskiej — czy rozumieją, jak ciężką jest praca nauczania i wychowywania? Nie darmo już w starożytności powstało przysłowie: „Kogo bogowie znienawidzili, tego nauczycielstwo zrobiło“. Nauczycielstwo nasze, przejęte chrześcijańskim duchem miłości ku społeczeństwu i ważnością swego stanowiska w życiu narodowym, dalekie jest od traktowania swego zawodu z punktu etyki pogańskiej i raczej krzepi się przekonaniem, że kogo „Bóg ukochał, tego uczynił nauczycielem“. Niemniej jednak wyjątkowa wszystkie siły umysłu, targająca nerwy ustawicznym napięciem praca w szkole wymaga spoczynku, jeśli już nie ze względu na osobę nauczyciela, to z ważniejszego względu na wydajność tej pracy i na dźwignię samą.

Nasza wiekopomna Komisja Edukacyjna i późniejszy projekt Czackiego ograniczały z tego powodu nawet całą służbę nauczycielską do lat dwudziestu pięciu, a dziś społeczeństwa o wysokiej kulturze, we własnym swym interesie, względnie w interesie intensywniejszego działania szkół swych, zniżają lata służby nauczycielskiej, przedłużają przerwy w toku nauki, lub wreszcie zmniejszają wymiar godzin pracy nauczycieli w szkole. Do Austrii wszelki postęp wciska się z trudem szczelnie przez biurokracizm przykrywanymi drzwiami i wobec 40-tu lat służby, przepelnienia klas, 30-tu godzin obowiązkowej pracy tygodniowo w szkole (a co najmniej 15-tu poza izbą szkolną, dla poprawy zadań i przygotowania się do lekcji dnia następnego), a wreszcie nędznej płacy — nauczycielstwa naszemu nie żal, lecz politowanie raczej przypaść powinno w udziale.

== Polak w Ameryce omawia nowy bil emigracyjny, który już został przyjęty w Izbie reprezentantów, a niezawodnie przyjęty też zostanie przez senat. Według osnowy tego bilu nie będą — jak wiadomo — dopuszczani do Stanów Zjednoczonych anarchiści, osoby dotknięte chorobą nieuleczalną lub zakaźną, tudzież osoby, liczące więcej, niż 15 lat, a nie umiejące czytać w jakimkolwiek języku. Polak w Ameryce przewiduje, że nowa ustawa emigracyjna zwróci ostrze głównie przeciw wychodźcom słowiańskim, a mianowicie polskim i wzywa prasę krajową i duchowieństwo, by lud o przepisach bilu emigracyjnego wcześniej pouczyła i od zawodu i znacznej straty kosztów uchroniła.

W sprawie administracji drzewem opałowym z lasów miejskich słów kilka.

Gmina m. Lwowa jest właścicielką bardzo poważnego obszaru leśnego, który produkuje rocznie około 2.500 sagów drzewa opałowego, reprezentującego wartość około 50.000 koron loco las. Jest to tak ważna pozycja w dochodach gminy, iż warto się zastanowić nad tem, czy obecnie praktykowany sposób spożytkowywania tego dochodu jest racjonalny i jeżeli jest zły, czy nie dałoby się w tej gałęzi administracji wprowadzić pewnych reform. Przypatrzmy się przeto w jaki sposób gmina tego drzewa używa?

Cały zapas drzewa opałowego z bardzo małym wyjątkiem jest przeznaczony na opalanie szkół miejskich we Lwowie. Wprost z lasu idą sagi do szkół i to z lasów leżących w najbliższej okolicy Lwowa, jak Brzuchowice, Hołosko, Zubrza, Sichów i Biłohorszcza sprowadza gmina drzewo we własnym zarządzie, najmuje doraźnie, w miarę potrzeby wekturantów chłopów, — z lasu zaś miejskiego w Bryńcach Zagórnych obok Wybranówki jako dalej położonego sprowadza drzewo za pośrednictwem przedsiębiorcy, któremu całą dostawę drzewa z rewiru tamtejszego za ryczałtorem wynagrodzeniem oddaje. Wekturanci, względnie przedsiębiorca dostawy drzewa z Bryńiec, oddają drzewo w szkołach, gdzie je odbiera stróż szkolny (a nie dyrektor szkoły, który jest zarządcą ekonomicznym gmachu szkolnego) i ten, jak doświadczenie wykazało, według swego widzimisie i swej dobrej lub złej woli drzewem dalej dysponuje.

Jak przeto widzimy z chwilą wywiezienia drzewa z lasu miejskiego przez wekturanta lub przedsiębiorcę kończy się kontrola gminy nad tem, czy rzeczywiście ta ilość drzewa przyszła do szkoły, która w lesie została wydana — sag bowiem bardzo skrupulatnie ułożony w lesie z reguły nie różni się co do ilości sagówi postawionemu, czyli „uszlichtowanemu“ na podwórzu szkolnym, a często, jak to ma miejsce przy dostawie z Bryńiec, pozostawia daleko idące życzenia i co do jakości. Cóż się stało?

Oto część drzewa w drodze z rewiru do Lwowa ginie, a następnie sztucznie w potrzebną ilość sagów ułożoną została, część zaś zmieniła swą jakość i to na gorszą.

Gmina atoli formalnie jest zupełnie zadowolona, — otrzymała bowiem od wekturantów kwity najdokładniej wystawione, bez złej woli i myśli przez dyrektorów szkół, którzy nieogłędnie wyręczają się swymi stróżami. Formy stało się za dużo, jaki jest jednak skutek materialny, — oto ten, iż nie było wypadku, ażeby prelimitowany i to bardzo hojnie dla pewnej szkoły zapas drzewa rzeczywiście wystarczyć, lecz reguła jest, że każda szkoła potrzebuje daleko więcej drzewa, aniżeli w budżecie

miejskim przeznaczono, — gmina zaś musi dać drzewa choćby dwa razy tyle, ile się szkole należy, staje bowiem wobec dylematu: albo dzieci w szkole zmarzną — albo szkołę się zamknie.

W tem miejscu zaznaczyć należy, że kontrola organów gminnych, choćby najenergiczniejsza, przy systemie dostawiania drzewa do szkół w naturze, jest wprost fizycznie niemożliwa, dałaby się ona bowiem chyba w ten sposób skutecznie przeprowadzić, gdyby każdemu wekturantowi i każdemu stróżowi szkolnemu dodano zaprzysiężonego funkcyjnarystę, któryby dozorował przewóz drzewa, jego układanie w stosy i palenie niem w piecach.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie posądzi nas nikt o przesadę, jeżeli powiemy, iż gmina traci co najmniej czwartą, a w każdym razie bardzo znaczną część swego drzewa, do czego przyczynia się z jednej strony niesumienność wekturanta, z drugiej zaś stróż szkolny, nie umiejący ocenić dobra gminy.

Wadliwym tym stosunkom, możnaby zapobiedz zdaniem naszym w jeden jedyny sposób, a mianowicie cały zapas drzewa, wyprodukowany co roku w lasach miejskich, sprzedać na publicznej licytacji i nie dostarczać drzewa szkołom w naturze, a natomiast wypłacić dyrektorom szkół odpowiedni ryczałt na drzewo z tą obietnicą, że kwota, przez nich zaoszczędzona, stanie się ich własnością, jako premium za należyty administrację, — a ręczymy, że wydatki gminy na opalanie szkół się zmniejszą, względnie uniknie ona znacznych strat, które obecnie ponosi. Sami zaś dyrektorowie szkół i organa przełożone czuwać będą z pewnością nad tem, by w razie zaprowadzenia tej reformy, dzieci w szkołach nie cierpiały z powodu zimna.

Z teatru.

(Występy Romana Żelazowskiego).

I.

W roli szekspirowskiego Otella przypomniał się w ubiegłą sobotę publiczności lwowskiej ze sceny dawny jej, dobry znajomy, p. Roman Żelazowski, obecnie artysta i reżyser teatrów warszawskich. Ze wybrał na swój pierwszy występ tę właśnie rolę, a nie inną, dowodzi, iż pragnął się przedstawić ze strony jak najkorzystniejszej, bo w roli jednej z najefektowniejszych, ale i z najtrudniejszych zarazem, w roli stanowiącej szczyt ambicji aktorskiej. Przedewszystkiem jednak — jednej z najtrudniejszych, a bodaj czy nawet nie najtrudniejszej z całego szekspirowskiego repertuaru, gdyż wymagającej od aktora, który się podejmuje jej odtworzenia, nietylko dużej inteligencji, ale i wyjątkowych warunków zewnętrznych. Pod tym względem rola ta nie ma równej sobie w całej literaturze i jest pewnego rodzaju unikatem.

Gdy bowiem taki np. Hamlet, Ryszard III., lub Ludwik XI., a więc role, uważane powszechnie za egzamin niejako aktorskich zdolności dramatycznych, są dostępne dla każdego, bodaj średnio inteligentnego aktora, postaci Otella aktor tylko inteligentny nigdy nie odtworzy, a odtworzy ją natomiast aktor nawet o średniej inteligencji, ale rozporządzający bogatym zasobem środków scenicznych, w pierwszym rzędzie takich, jak: postawa, twarz, głos.

Jeżeli się rzecz tak ma, to każdy, kto zna p. Żelazowskiego, kto go bodaj raz widział, przyznać musi bezwarunkowo, iż co się tyczy aparycji zewnętrznej, trudno chyba o idealniejszego przedstawiciela Otella od niego, oczywiście: wśród aktorów polskich. Istotnie bowiem tak jest. Z wyjątkiem jednego p. Zawadzkiego, ani Leszczyńskiego, ani Ładnowskiego, ani Kotarbińskiego, co do warunków zewnętrznych, potrzebnych do należytego odtworzenia postaci Otella, ani się z nim równać nie mogą, a cóż dopiero z nim rywalizować. Pokusiłby się mógł o to, jak już nadmieniliśmy, jeden jedyny p. Zawadzki, ale, niestety! jemu już, zdaje się, o laury aktorskie nie chodzi i chyba mu nigdy o nie zbyt nie chodziło, wobec czego rola Otella ma dziś na scenie polskiej jednego, zupełnie bez rywali przedstawiciela, a jest nim właśnie p. Żelazowski.

Pytanie teraz, czy i pod innym względem, mianowicie pod względem psychologicznego opanowania tej roli, jest p. Żelazowski istotnie dobrym, istotnie bez zarzutu Otellem? Oczywiście, zdania tu mogą być różne, co do mnie jednak, to zdaje mi się, że — nie.

Przedewszystkiem — Otello w interpretacji p. Żelazowskiego nie wywołuje grozy tragicznej, pozostawia widza-słuchacza ciągle zimnym, ciągle obojętnym. Dlaczego? Czyżby pojęcie roli było z gruntu złe, a tem samem i odtworzenie jej nawskróś błędne i fałszywe? Nie, tego powiedzieć nie można, bo tak nie jest. Przyczyna leży gdzieś indziej i w czem innym — w samej organizacji artystycznej p. Żelazowskiego, który, zdaje się, hołduje zasadzie Coquelina's starszego, że „aktor, podobnie jak kobieta, powinien dbać przedewszystkiem o to, ażeby się podobał“. A p. Żelazowski umie się istotnie „podobać“, w czem pomocne są mu przewybornie nadzwyczaj korzystne warunki zewnętrznego wyglądu i doskonale na prawdę posługiwanie się nimi, używanie ich.

Pod tym względem jest to sztukmistrz nad sztukmistrze i mało ma sobie chyba równych wśród aktorów polskich. Bo też, doprawdy, mało kto umie się tak pozować, mało kto tak głosem władać, mało kto takie mimiczne wywoływać efekta, jak on wła-

śnie. Ale w tem i cała farsa tego artysty, bo, co się tyczy wewnętrznego pogłębiania ról przez niego, tam rywalizować z nim może każdy inteligentny aktor, a kto wie, czy go nawet nie przewyższy.

Przejdźmy jednak do Otella.

Czy był to istotnie prawdziwy Otello, a więc taki, jakim go chciał mieć jego twórca? Był, ale tylko — czasem. Sprawił on w interpretacji p. Żelazowskiego wrażenie jakby mozaiki, złożonej z bardzo nieraz szczęśliwych momentów, ale pozbawionej harmonii układu, ale nie noszącej na sobie piętna jednej i tej samej ręki twórczej, nie owianej jedną, ciągłą myślą. Inaczej mówiąc, był to jakby *quodlibet* psychologiczny, zlepek bardzo pięknych pomysłów, ale nie człowiek żywy, nieteatralny, a w każdym razie nie — Otello, tj. nie ten, którego chcielibyśmy zobaczyć. Brakowało mu tego wewnętrznego pogłębiania, tej psychicznej ciągłości, bez której wprawdzie można tworzyć figury, zewnętrznie nawet bardzo efektowne, ale nie tworzy się nigdy postaci żywych, nie tworzy się — człowieka.

Dało się to odczuć i zauważyć najlepiej w akcie III, tym prawdziwie klejnocie psychologicznej prawdy, rzetelnego realizmu. Akt ten stanowił i stanowi zawsze kamień probierczy talentu aktora-tragika. Wielki aktor ma tu sposobność do objawienia całej skali swoich zdolności, do wypowiedzenia całej gamy uczuć, w głębi jego organizacyi twórczej drzemiących, to też aktor, który tu nie wywoła wrażenia, nigdzie go nie wywoła.

A czy wywołał je odpowiednio p. Żelazowski? Ja przynajmniej tego nie odczułem i kiedy patrzyłem na niego i słuchałem go, przyszedł mi na myśl słowa Lewesa'a, że w akcie tym przejdzie bez żadnego wrażenia ten aktor, który, zamiast być namiętnym Otellem, będzie tylko podrażnionym Kreolem. A u p. Żelazowskiego dało się to zauważyć i to właśnie popsuło cały efekt.

Odtąd, aż do samego końca, Otello p. Żelazowskiego był już dla widza-słuchacza zupełnie obojętny. Zamiast współczuć mu, byliśmy nawet chwilami gniewni na niego, a już całkiem nie mogliśmy się przekonać do niego, jako wykonawcy wyższej woli, jako sędziego w ostatnim akcie. I nie mogło być inaczej. Tak samo, jak nie uwidatnił p. Żelazowski procesu stopniowego budzenia się w nim przekonania o niewierności Desdemony, tak też zupełnie niczem nie usprawiedliwił swojej roli wykonawcy sprawiedliwości. W oczach naszych był on zwycajnym mordercą, nieczem i nikim więcej.

Podobnych braków dałoby się w interpretacji Otella przez p. Żelazowskiego daleko więcej jeszcze wytknąć, zbytnioby to jednak rozszerzyło ramy niniejszego sprawozdania, i tak już za długiego. Wstrzymuję się więc od nich, ażeby powiedzieć jeszcze nieco o zaletach gry pp. Żelazowskiego. A zalet tych, mimo widocznych braków, było dużo. Pierwsza z nich i najważniejsza — to zaznaczona już kilkakrotnie technika sceniczna tego artysty, bogactwo środków scenicznych i doskonałe ich opanowanie; dalsze — to nadzwyczajny spokój w grze i istic podziwiania godna miara artystyczna, oprócz jeszcze innych, a wypływających z poprzednich. Takimi zaletami nie każdy artysta może się poszczycić i to nietylko u nas.

Pozostaje mi jeszcze pomówić o innych grających, najprzód oczywiście, o Desdemonie. Dawniej grała u nas tę rolę p. Stachowiczowa, obecnie objęła ją p. Bednarzewska, a odtworzyła w taki sposób, że może zaliczyć ją do najlepszych w swoim repertuarze. Bo też istotnie trudno o idealniejsze oddanie tej postaci, jak to, które u niej podziwiać musiał każdy.

Była to Desdemona w każdym calu taka, jaką ją chciał mieć Szekspir, była owem „das poetische Weib“, jak ją Rötcher nazywa. Doskonałe pojęcie roli i jej przeprowadzenie walczyły tu o lepsze z wrodzonym wdziękiem tej artystki, którym postać Desdemony, niby aureolą, otoczyła i dlatego tyle w niej wlała piękna, słodyczy, łagodności.

Z reszty grających zasługują na wzmiankę: p. Hierowski, od szeregu już lat przedstawiciel Jagona na naszej scenie, p. Chmieliński, jako Brabantio i p. Otrembowa, jako Emilia.

Szkoda, że rolę Kassia powierzono p. Kuncewiczowi.

P. S. Na drugi występ wybrał p. Żelazowski rolę Moora w „Zbojcach“. O tym jednak występie następnym razem, przy sposobności oceny gry jego w „Rozbitkach“.

H. CEPNIK.

Echa letnie.

Worochta w sierpniu.

Ostatnią z rzędu, w szeregu miejscowości klimatycznych, na linii Stanisławów-Woronienka, jest Worochta.

Krzywdę robią tak Worochcie jak i wszystkim naszym górskim przybytkom ci, którzy przeleciawszy koleją tam i napowrót w jednym dniu, surowo je krytykują, porównując je z Zakopanem lub alpejskimi widokami. Oczywiście, na takim porównaniu nasze Karpaty wschodnie muszą tracić, ale też porównanie ogromnie chybia, do Tatr ani do Alp nie mają bowiem nasze Karpaty pretensyi. Każdy jednak, kto nasze góry i dolinę Prutu i Prutcu widział, z ich prześlicznymi poloninami i kwiecistymi łąkami, kto przebiegał wierzchami te, lasami żywi-

cznymi pokryte góry, z których setki potoków i strumyków wytryska, gdzie żerują stadami szybkie jelenie i ponad którymi chyżę szubują sokoly, ten przyzna, że góry nasze urok mają niemały i odmówić im krasy i wdzięku nie może. A to boskie, czyste, prawdziwie ożywcze powietrze, a ta woda pienia się, jak szampań w kielichu, w łożyskach swoich kipiąca i kaskadami ze skalnych odłamów spadająca, a ten lud w malowniczych swoich strojach; wszystko to razem wzięte, nie pięknie to i nie pełne wdzięku?

Pod tym względem nazwać się możemy szczęśliwymi. Krasy przyroda krajowi naszemu nie poskąpiła i gdyby z pięknosciami jego szły inne dostatki w parze, nie wieleby pragnąć i życzyć sobie należało.

Ale wróćmy do Worochty. Razem z Tatarowem stanowi ona niby „skrócone ale poprawne wydanie“ burżuazyjnego Jaremcza i Mikuliczyna. Nie słyszysz tu gwarliwego żargonu i fałszywej niemieczyny rodzimych naszych hakatystów, cisza panuje tu święta i czujesz królestwo natury. Od czasu do czasu mać ten spokój uroczysty gwizd świstawki z pobliskiego tartaku, przypominający ci postępy cywilizacji, w tych dziewiczych do niedawna lasach.

Początek Worochcie dała kolonia lecznicza dziatwy kolejowej, założona tu przez dyrekcję staniślawowską. Kolonia mieści się w dwóch porządkach budynkach, dla chłopców i dziewcząt, oprócz tych zaś posiada kolonia jeszcze obszerną, krytą salę gimnastyczną. Co roku kilkudziesięciu dziatwy funkcyjaryszy kolejowych znajduje tu po prostu zdrowie.

Błade twarzyczki kolonistów i kolonistek po kilku tygodniach pobytu w górskim klimacie, pokrywają się rumieńcem zdrowia, dzieciaki nabierają siły i ochotne do pracy wracają do zimnych murów miasta, szczęśliwe, że były blisko tej zaczarowanej dla nich i w snach może tylko widzianej krainy szczęścia, że raz miały „wakacje“ i to jakie wakacje! Jeszcze miały w bród, zabawy w słońcu i odpoczynku po zmęczeniu w cieniu odwiecznych sosn przez cały dzień, kąpieli ożywczej w Prucie po same uszy, słowem używały jak w bajce.

Co roku, pani Pestenburgowa, troskliwa kolonii opiekunka, urządza w karnawale na jej dochód w Stanisławowie bal. Bal musi mieć powodzenie. Stawiają się na nim wszyscy rewidenci kolejowi z żonami i córkami i naczelnicy stacyjni aż z pod Kiriłbazy i Kociubińczyk. Oprócz tego, obowiązani są liwerranci kolejowi pewien procent od zamówień odstąpić na rzecz kolonii. W ten sposób urasta fundusz, którym komitet biednej dziatwy słońce przybliży i lży osusza, uśmiechy na blade wywołuje lička i daje jej przyszłość.

Piękne dzieło i niechaj Bóg mu szczęści i pomaga!

Koło kolonii ugrupowały się domki i wille, a zatem dworek czarnohorski, „Jasna Polana“, dom księży, dalej cały szereg mniej lub więcej okazałych domów i domków.

Worochta, zarówno jak Tatarów mają przed sobą przyszłość. Do rozwoju tych wszystkich stacyj klimatycznych jednak dużo potrzeba jeszcze warunków, przede wszystkim zaś większej przedsiębiorczości. Dotychczas je cechuje brak europejskich urządzeń na każdym kroku, drożyna zaś wszystkiego, od mieszkani do artykułów żywności więcej niż nieproporcjonalna. Ceny jazdy kolejną także spaść muszą do połowy. Pod tym względem niechaj nam będzie przykładem Szwajcarya, ojczyzna turystyki, gdzie całomiesięczny pobyt nie kosztuje tyle, ile w naszych górach wynosi koszt jednego tygodnia.

Może do zrozumienia tego kiedyś dojdziemy, potrzeba jednak do tego współdziałania wszystkich czynników a przed innymi popuszczenia gwintów u śruby podatkowej.

MAŁY FEJLETON.

ALFRED CAPUS

NIEWDZIECZNIK.

A to beczelna figura! — mruknął pod nosem pan Serviet, obracając na wszystkie strony bilet, który mu wręczył służący, przydzielony do jego biura. — Czy tylko jesteście pewni, że do mnie ma interes?

— Tak, proszę pana.

— Do mnie osobisty interes, czy też urzędową sprawę?

— Do samego pana, pytałem go się.

— Jakże wygląda? Będzie miał tak koło pięćdziesięciu lat?

— Już tak.

— Ma długą brodę? barczysty?

— A ino.

— Cwikipier na nosie? To on! Czego u dybła może chcieć odemnie? Poproście go.

Serviet, obecnie dobrze płatny urzędnik towarzystwa ubezpieczeń, przechodził ciężkie chwile w młodości. Był to człowiek spokojny i łagodny, lecz na wspomnienie Mikołaja Rajona ręce zaciskały mu się konwulsyjnie.

Rajon, agent od wszystkiego, pożyczał mu dawniej, czasem, pieniędzy na wysokie procenta. Żaden lichwiarz nie był nigdy od niego chciwszym

i więcej bez miłosierdzia. Nazwisko Rajona łączyło się z wszystkimi niemilnymi wspomnieniami Serviet: zafantowanie i sprzedaż mebli, niesnaski rodzinne, zerwanie małżeństwa, wszystko zawdzięczał Rajonowi.

Mikołaj Rajon wszedł do biura nieśmiało, trzymając w ręku kapelusza, który obracał palcami. Na oko nie się nie zmienił od ośmiu lat, stracił tylko dawny tupet, krzykliwość i pewność siebie. Był to ten sam Rajon, ale cichy i pokorniejszy. Widok ten zrobił Servietowi pewnego rodzaju przyjemność.

— Usiądź pan, panie Rajon — przemówił uprzejmie.

— Dziękuję panu, bardzo pan łaskaw i jaką się zapytał: jak się panu powodzi panie Serviet?

— A panu? Zawsze pan takie świetne interesy robi?

— Jaki świetny? — okrzyknął się Rajon. — A to pan nie wie? Nie mówiono panu?

— Nie, cóż takiego?

— Ależ panie Serviet, jestem zrujnowany, wierzyciele zjedli mnie! Od pięciu lat żyję sam nie wiem z czego, jestem dzisiaj nędzarzem!

— A przyjaciele pańscy? Czyś pan nie miał przyjaciół?

— Może mi pan nie zechce wierzyć, a jednak nie jednemu oddałem przysługę... Powinienbym liczyć na wdzięczność, ale co pan powie, moi tak zwani przyjaciele przyjmują mnie teraz jak psa, panie! gorzej jak psa! Otóż powiedziałem sobie, nie zgadnie pan co sobie powiedziałem: ponieważ ludzie, dla których byłem pościwy, nie chcą cię znać, idź do tych, dla których byłeś czasami twardy... może nie mają do ciebie żalu i przyszedłem do pana panie Serviet.

— Do mnie? a to poco panie Rajon?

Rajon spuścił oczy.

— Z prośbą o pożyczkę mi dwudziestu franków, nie jadłem jeszcze dzisiaj, przysięgam się panu.

Zaraz po pierwszych słowach lichwiarza, zapomniał p. Serviet wszelkiej do niego złości, nie mógł się jednak powstrzymać ażeby mu nie zrobić trochę wyrzutów; zresztą Rajon wcale się nie oszczędzał...

— Nie zachowałem się względem pana przysięgam panie Serviet... wyrzuciłem panu krzywdę... byłem przykry... bardzo przykry...

— Przypomina pan sobie ličytację?

— A jakże! w 1881 r. to były moje dobre czasy, westchnął.

— A małżeństwo zerwane z powodu pańskich oszczerstw?

— Do dziś dnia wymawiam to sobie, słowo honoru panie Serviet! — Ale człowiek jak pan nie będzie się mścił na biedaku... A zresztą może to właśnie ja przyniosłem panu szczęście...

P. Serviet uśmiechnął się.

— Masz pan ludora rzekł, życzę panu powodzenia.

— Nie dziękuję panu nawet, to nie potrzebne między nami, pan wie, że nie zapomnę nigdy pańskiej wspaniałomyślności.

P. Serviet podał mu rękę na pożegnanie, odprowadził go do drzwi, potem usiadł przy biurku i paląc papierosy rozmyślał nad zmiennością ludzkich losów.

Po kilku tygodniach Rajon znowu przyszedł. Znalazł zatrudnienie ale jego chlebodawca zbankrutował, nie zapłacił mu pensji...

P. Serviet zrozumiał zaraz o co chodzi i dał mu pięć franków.

Rajon nie mógł znaleźć miejsca; prosił p. Serviet o protekcję. — Ubranie mu się podarło, p. Serviet zaprowadził go do krawca. — Zaczął dawnego znajomego odwiedzać coraz częściej.

W końcu codziennie wystawał przed biurem, pożyczając to piętnaście franków, to dziesięć, to dwa franki. Ostatecznie p. Serviet odmówił mu raz pomocy.

— Nie mogę, panie, sam mam mało.

Rajon obraził się.

— Wiem, że mi pan nie winien, ale sądziłem, że nasze dawne stosunki...

P. Serviet wzruszył ramionami i odszedł.

— Ah! nie ma przyjaciół, jak człowiek w biedzie — westchnął lichwiarz.

Po tygodniu znowu przyszedł wesóło uśmiechnięty w to samo miejsce. Była to właśnie chwila, gdy urzędnicy opuszczali gromadnie biura, rozmawiając i kręcąc papierosy.

— Znowu pan jesteś!

— Tym razem, panie Serviet, przyszedłem panu donieść dobrą nowinę: moje nieszczęścia skończyły się, dostałem posadę.

— Bardzo się cieszę, wiesz panu.

— Tylko potrzeba mi małej kaucji... gdybym miał choć sto franków, mógłbym zarobić trzysta do czterechset franków na miesiąc...

— Czyś pan zwaryował? Sto franków! skądże ja mam ciągle panu pożyczać, wybij pan to sobie z głowy, ani myśl!

— Pan odmawia? Mnie pan odmawia? — zapytał Rajon ze zdziwieniem.

— Odmawiam najzupełniej i proszę, abyś mnie pan raz na zawsze zostawił w spokoju. Żegnaj panu.

Urzędnicy zatrzymali się zaciekawieni tą sceną.

Gdy pan Serviet odszedł, Rajon zwrócił do nich:

— Odmawia mi! on! Muie! Za wszystkie usługi, które mu oddałem!

Od tego czasu uchodzi p. Serviet między kolegami za człowieka nieużytego i niewdzięcznika.

Chleb dla swoich.

Od posła dra Henryka Wielowieyskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Zajmując się bliżej sprawą emigracji i wędrowek ludności polskiej za pracą, skonstatowałem w ostatnich czasach na podstawie osobistej styczności z tą ludnością, iż tłumne wędrowki do Niemiec, w których brało udział co roku kilkadziesiąt tysięcy osób — okazały się mało korzystnymi, a to zarówno z powodu szykan ze strony rządu pruskiego jakoteż wyzysku ze strony pracodawców i niemoralnych wpływów. Wobec tego projekt zwrócenia tej wędrowki choćby częściowo do powiatów wschodnich naszego kraju na roboty letnie, znalazł żywe zainteresowanie u światłych właścicieli polskich tak, iż powstała nawet myśl założenia specjalnego biura włościańskiego, któreby się zaopiekowało sprawą wyzyskania tego terenu do pracy i oszczędzenia tem samem robotnikowi polskiemu dalekich wędrowek w obce kraje.

Ponieważ akcja ta zasługuje ze wszech miar na poparcie, zwłaszcza od chwili, kiedy narodowy bojkot skierował się już nawet przeciwko takim pracodawcom, którym najsurowszy sędzia przyznać musi najzupełniejszą uczciwość postępowania, jakoteż możliwie wysokie wynagradzanie robotników — przeto pozwalam sobie zwrócić się do tychże z prośbą o rychłe nadesłanie na moje ręce odpowiedzi na następujące pytania:

1) Ile wynosi u nich płaca za dzień roboczy w miesiącach letnich przy poszczególnych robotach (uprawa okopowizn, zbiór siana, żęcie, koszenie, wiązanie zboża, zbiór okopowizn itp.) odnośnie do poszczególnych kategorii tj. mężczyzn, kobiet i dzieci?

2) Ile wynosi koszt udzielanej przy tem ordynaryi lub strawy?

3) Czy i jakie zbiory odbywają się za udział w plonie (kopica, snop, szulek) i jak wysokiem jest dotyczące wynagrodzenie i utrzymanie robotnika?

Daty te są o tyle pilne, iż tej jesieni jeszcze, a najdalej w styczniu należałoby pozawierać odpowiednie umowy — prócz tego zaś dla członków Koła polskiego posługują jako materiał pożądany przy spodziewanych na najbliższej sesji Rady państwa rozprawach nad położeniem robotników rolnych w Galicji, jakie podniesione być mają ze strony wiedeńskiej grupy socjalistów i i. Adres mój: Olejowa p. Horodenska; lub: Kraków, Wolska 22.

HENRYK WIELOWIEYSKI.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 1 września.

Jutro:

— 2 września. Wtorek. Justa b. — Samuila p.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godz. 6 minut 33.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Co na to Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza? W jednym z pism prowincjonalnych czytamy następującą korespondencję: „Czytelnia Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza otwartą została w Ottynie staraniem miejscowego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. W uroczystości otwarcia czytelnicy wzięli udział robotnicy i okoliczni włościanie. Prezes miejscowego oddziału p. Hawelik zajął zebranie, poczem p. Lorens, zastępca prezesa, w dłuższym przemówieniu podnosił potrzebę oświaty ludu. Delegat ze Lwowa p. Melen przyznał, że w ruskim, przedstawiając korzyści, jakie ludowi przynosi zapoznanie się ze zdobyczami nauki. Założycielom czytelnicy należy się uznanie za ich wytrwałą pracę nad krzewieniem oświaty. Czytelnia w Ottynie rozwijać się będzie pomyślnie, jeśli w tym kierunku dolożą swych starań wszyscy, którzy rozumieją doniosłe znaczenie szerzenia oświaty w szerokich masach ludowych“. Otóż zapytujemy zarząd Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, co mu w tej sprawie jest wiadomo. Czy wysyłał wogóle do Ottyni na otwarcie czytelnicy w Ottynie delegata swojego p. Melena (?) i czy upoważnił go do przemawiania tam w języku ruskim. Kwestję należy postawić jasno. Albo Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza jest instytucją polską, albo nią nie jest. Jeżeli jest instytucją polską, w takim razie ma aż za wiele pola działalności w szerzeniu oświaty pomiędzy ludem polskim i możemy Uniwersytetowi ludowemu a specjalnie oddziałowi jego w Ottynie wskazać tuż pod samą Ottynią cały szereg kolonij polskich, gdzie działalność jego byłaby bardzo pożądana. Dopóki zatem Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza nie

przesłał być polskim żądać mamy prawo, ażeby pracę podejmował na polu oświaty narodowej, szerzenie zaś oświaty pomiędzy innymi narodowościami niech pozostawi instytucjom tamtych społeczeństw, a zatem „Proświcieli“, *Schulvereinen* i t. d. Szerzenie oświaty jest rzeczą bardzo chwalebna i pewnie my nie przeciwko niemu nie mamy, musimy jednak domagać się przedewszystkiem oświaty dla swoich.

— **Miejski Zakład elektryczny** rozwija się z dniem każdym i z całą usilnością stara się zastosować do swych paliw czy to najnowsze wynalazki z dziedziny elektrotechniki, czy też wyniki postępujących ustawicznie nauk technicznych w ogólności. Zanotowania godne są przedewszystkiem dwie nowości, które zakład u siebie zaprowadził, a mianowicie opalanie pieców pod maszyny dynamo-elektryczne ropą i nasadzenie akkumulatorów. Używana obecnie do opalania ropa okazała się materiałem opalowym daleko lepszym, aniżeli używany przedtem węgiel — gdyż przy spalaniu się nie wydaje prawie wcale dymu, — spala się bowiem prawie doszczętnie, co jest wcale doniosłego znaczenia dla okolicznych mieszkańców pod względem higienicznym, dalej wymaga bardzo niewielkiej obsługi, odpowiednia bowiem instalacji maszynowa zastępuje z całą precyzją i dokładnością pracę rąk, a wreszcie jest surowcem wyprodukowanym u nas w kraju, dostarczany przez „Galicyjskie Towarzystwo naftowe“ i to materiałem daleko tańszym, jak doświadczanie wykazało, aniżeli sprowadzany dawiej pruski węgiel. Z tego ostatniego względu należy się dyrekcji zakładu szczerą podzięką, która, podnosząc zakład pod względem technicznym i ekonomicznym, nie zapomina przy swej pracy o celach i zadaniach narodowych. Co do akkumulatorów, to zauważyć należy, że mają one być magazynami elektryczności, która będzie użyta czy to do oświetlenia, czy to jako siła poruszająca tramwaju, choćby wtedy nawet, gdy maszyny wytwarzające elektryczność nie będą w ruchu. Dotychczas działo się w ten sposób, że elektryczność wytwarzana przez maszyny była zużywana do ruchu tramwajów natychmiast i jeżeli z jakiegokolwiek powodu nastąpiła przerwa w ruchu maszyny, ustawał równocześnie wszelki ruch tramwajów. Na przyszłość tego rodzaju wypadki będą wykluczone, w razie bowiem potrzeby użyje się elektryczności z nagromadzonego zapasu w akkumulatorach. Dalej, jeżeli up. w nocy znajdzie potrzeba wysłania wozów na kolej, co będzie miało miejsce, gdy tramwaj zacznie przewozić przesyłki pocztowe, to nie będzie potrzeba puszczać w ruch maszyny, lecz z całą skutecznością zaspokoja wtedy potrzebę akkumulatory. Urządzenie tych akkumulatorów wykonuje pod swym osobistym nadzorem prof. Stanecki, są one bowiem nowego przez niego wynalezionej systemu.

— **Z powodu pojawienia się węgla** we Lwowie otrzymujemy wyjaśnienie z kół fachowych, że kontrola sanitarna w mieście naszym pozostawia wiele do życzenia. Posada starszego weterynarza miejskiego jest od 5 miesięcy (od śmierci śp. Kubickiego) nie obsadzona, tak, że obowiązki starszego weterynarza pełni weterynarz młodszy, który w ten sposób ma zdwojone czynności. Dalej dyrektor rzeźni jest na urlopie, a zastępuje go weterynarz młodszy, który także ugina się pod nadmiarem zajęć. Zresztą nawet wtedy, kiedy wszyscy weterynarze są na stanowisku, to jeszcze tak są przeciążeni pracą, że o dostatecznej kontroli sanitarnej mówić nie można. Powiększenie liczby weterynarzy w mieście jest sprawą nagłą.

— **Stan zdrowotny** miasta Lwowa w okresie ostatnich dwóch tygodni przedstawia się następująco: szkarlatyny 11 wypadków, z tych jeden śmiertelny. Śmiertelny wypadek zaszedł tam mianowicie, gdzie choroba została zawleczona z Janowa. Tyfusu brzusznego 2 wypadki, z tych jeden zawleczony z Hołska wielkiego, w drugim wypadku zarażono się od przyjeźdnego z Kamionki Strumiłowej. Tyfusu płamistego zaszedł jeden wypadek, nabawił się go w niewiadomy sposób handlarz starzyzną, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej 1. 10. Dyfteryi 3 wypadki, z tych jeden śmiertelny. W tym samym okresie czasu stwierdzono również jeden wypadek cholery dziecięcej, śmiertelny.

— **Z Towarzystwa Politechnicznego.** Wydział główny Towarzystwa Politechnicznego zaprasza wszystkich członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w 25-letnim jubileuszu bratniego Towarzystwa Technicznego w Krakowie. Jubileusz ten odbędzie się w dniach 7 i 8 września b. r. w Krakowie, a karty uczestnictwa po 20 kor. nabyć mogą uczestnicy na miejscu w Krakowie. Można się także naprzód zapisywać w biurze Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17, I p.

— **Podziękowanie.** Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującego pisma: „Za cenny dar p. ofiarowanie książek dla naszego Towarzystwa, składamy Szanownemu Towarzystwu rękojmię „Gwiazda“ we Lwowie najserdeczniejsze podziękowanie słowami „Bóg zapłać!“ — Wydział Czytelników polskiej w Gruszowie (na Śląsku).“

— **Kierownictwo szkoły kowalskiej** w Sułkowicach podaje niniejszem do wiadomości, że wpisy na oddział ślusarski i kowalski tego zakładu na rok szkolny 1902—3 rozpoczną się 9 b. m. i trwać będą do 15 włącznie. Ubiegający się o przyjęcie winni przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne na dowód, że conajmniej ukończyli obowiązkową naukę w szkole ludowej i metrykę chrztu na dowód ukończonego 14 roku życia.

Wszelkich wiadomości, dotyczących pomieszczenia i utrzymania uczniów udziela się na żądanie.

Rok szkolny rozpoczyna się 16 września.

— **Powtarzanie do egzaminów.** W stowarzyszeniu nauczycielek rozpocznie się powtarzanie do egzaminów wydziałowych 9 września o godz. 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ul. Zielonej 1. 4 I piętro. Zgłoszenia przyjmuje biuro stowarzyszenia. Bliższych informacji udzieli sekretarka w dniu rozpoczęcia wykładów.

— **O wypadku kolejowym pod Kłajem** pisze nam korespondent, który był na miejscu katastrofy: Gdy wczorajszy pociąg pociąg pociąg opuszczał miasto Kraków o godzinie 6 min. 40 rano, nie poinformowano niestety ze strony zarządu kolejowego podróżnych o zaszłym wypadku, a więc możliwości dłuższej przerwy i potrzebie przesiadania się. Dopiero na natręcyjne pytania podróżnych, służba kolejowa odpowiadała, że być może, iż znajdzie potrzeba zmiany pociągu, ale że to wymagać będzie bardzo krótkiego czasu. Między Podlężem a Kłajem zatrzymano pociąg pociąg pociąg tuż przy miejscu katastrofy.

Na lewym torze stało kilkanaście wagonów pociągu towarowego, który — jak przypuszczają — wskutek pęknięcia osi u jednego z wozów wykołcił się. Jedenaście wagonów zostało niemal doszczętnie zmiążdżonych; w dwóch grupach było po trzy wozy tak razem zbite, że tworzyły bezkształtną masę. Mimo, że wypadek zdarzył się miał przed godz. 4 rano, do chwili przybycia pociągu pociąg pociąg, to jest do godz. 7 min. 20 (czas środkowo-europejski) nie nie zrobiono dla uprzątnięcia obu zatarasowanych torów kolejowych. Służba latała z miejsca na miejsce bezradna, dyspozycje różnych dygnitarzy krzyżowały się, przyczem nie obeszło się bez konfuzji. W parowie kolejowym leżały zabite świnie, a w zmiążdżonych wagonach znajdowały się zabite lub pokaleczone woły. Żywe sztuki nierogacizny wypuszczono na pole, z wołami była rzecz trudniejsza, musiano bowiem przedtem rozebrać zmiążdżone wagony, aby z nich wydostać bydło. Katastrofie uległ również transport jaj, który znajdował się w jednym z rozbitych wozów.

Gdy pociąg pociąg stanął, rzucili się oczekujący chłopcy do wagonów dla przenoszenia pakunków podręcznych. Trzeba było przejść pieszo w sposób bardzo niewygodny przestrzeń przeszło stumetrową, aby dostać się do oczekującego pociągu. Chłopcy za przenoszenie rzeczy, kazali sobie słono płacić, chociaż było to bezwzględnie obowiązkiem zarządu kolejowego przenieść własnym kosztem pakunki. Minęło półtorej godziny czasu, zanim załadowanie podręcznych do innego pociągu nastąpiło i zanim poczęły wszelkie pakunki przeładowane.

Podróżnym sprawił zarząd kolejowy jeszcze jedną niespodziankę, a to zaraz na następnej stacji w Kłaju. Kazano im się po raz wtóry przesiadać, ale dlaczego, tego już nikt nie mógł zrozumieć. Dlaczego nie urządzono w ten sposób, aby tymi samymi wagonami można było jechać dalej, tego także nikt nie umiał wytłumaczyć. W Kłaju nastąpiło wskutek tego dalsze półtoragodzinne opóźnienie.

Od jednego z naszych przyjaciół, który przybył wczoraj pociągiem pociąg pociąg do Lwowa, otrzymujemy te same szczegóły o wypadku. Nowem jest to, że pociąg przybył do Lwowa o godzinie 6 wieczorem z czterogodzinne opóźnieniem, i że podróżni siedzieli raczej „stali“ — jak śledzie holenderskie w beczce. Było to wprost lekceważeniem najprostszych obowiązków kazać podróżnym stojąco odbywać podróż, zamiast puścić z Tarnowa lub Rzeszowa drugi pociąg. Kurytarze w wagonach były tak zapełnione podróżnymi, że z trudnością wielką mogli oni wysiadać z wagonów. Na wszelkie uwagi podróżnych służba wzruszała ramionami, a urzędnicy tłumaczyli się, że nie awizowano z poprzednich stacji braku wagonów.

O rozmiarach katastrofy donosi *Kurier lwowski*: Wykołnienie pociągu, będącego w pełnym biegu, było straszne. Kilkanaście wykołnionych wagonów, załadowanych wołami i świniami, skłębily się i utworzyły olbrzymią nieforemną masę zdruzgotanych wozów i krwawiących się ciał żywej zwierzyny. Powiadają, iż ofiarą katastrofy padło pięć wozów załadowanych wołami i 8 wozów, załadowanych świniami. Kto z personelu został uszkodzony i o ile, nie zdołaliśmy na razie stwierdzić. Powodem katastrofy ma być pęknięcie osi u jednego z środkowych wozów.

— **Zamach w Selzthal**, o którym donieśliśmy w telegramach porannego numeru, budzi powszechną sensację. Radca górniczy Maksymilian Gutmann, przeciw któremu zamach był wymierzony, jest jedynym z szefów firmy „Bracia Gutmann“. Liczy on ponad 40 lat wieku, a powrócił był właśnie z podróży do Szwecji, a przez Selzthal jechał do swojej rodziny w zamiarze polowania w okolicznych lasach. Był on znaną osobistością nie tylko w świecie górniczym, ale pośrednio i w politycznym, bo niejednokrotnie nazwisko Gutmannów odbijało się od ścian parlamentu, dzięki energicznemu interpelacyom posłów opozycyjnych i mowom ich, uderzającym na wyzysk i lekceważenie bezpieczeństwa robotników w ich kopalniach.

O tem, że sprawca zamachu, straszliwie poszarpany, sam zginął, że leśniczy Gutmann, Sobotka, który naprzeciw niego na dworzec wyjechał, jest niemal śmiertelnie ranny, że wreszcie natomiast sam Gutmann jest tylko lekko w kark draśnięty, o tem wiadomo już z telegramów. Pozostaje jednak nierozwiązana kwestya przyczyn zamachu i jakości rzuconej

bomby. Samo przypuszczenie zemsty osobistej nie tłumaczy nie, bo po pierwsze zwykły to bywa szablon wyjaśnień, w których się nie chce wyjaśnić, a powtórze trzeba wiedzieć jakiego to rodzaju była zemsta osobista, zwłaszcza, że sprawca zamachu nie znał osobistej Gutmanna.

O zawartości bomby korespondencja z Selzthal donoszą, jakoby pojemność jej wynosiła około litra, a wewnątrz jej było wypełnione kawałkami żelaza i ołowianymi kulami. Taka bomba jednak, nabitą w dodatku prochem, byłaby dość morderczym narzędziem, któreby nie było wstanie zrzucić takiego spustoszenia, jak to się stało, że aż mur stacyjny kawałkami żelaza został podziurawiony. Prawdopodobniejszem jest, że sprawca zamachu, który nazywał się miał Hugo Scholz i podobno był inżynierem górniczym, mający ułatwione dostanie dynamitu, skonstruował swoją bombę z żelaza i tego środka wybuchowego. Rzecz może wyjaśnić zbadanie drugiej bomby, znalezionej w pokoju hotelowym, zajmowanym przez sprawcę przed zamachem.

— **Cyganie we Lwowie.** Odnośnie do wczorajszej notki o pojawieniu się cyganów we Lwowie notujemy, że żandarmeria przytrzymała i sprowadziła ich do ratusza we Lwowie, ponieważ mieli popełnić znaczną szkodę, bo aż na 140 koron na gruncie niejakiego Strzeleckiego za rogatką Gródecką, a to przez wypasanie żyta i owsa. Magistrat jako władza powołana do interwencji w sprawach szkód polnych wysłał popołudniu na miejsce komisję złożoną z rzeczoznawców — ci atoli po najdokładniejszym zbadaniu uszkodzonych pól orzekli, że szkoda wynosi tylko 18 koron. Dziwić się przeto należy nieopatrznej gorliwości żandarmerii, która, nie zbadawszy nawet z grubszą nieprawdopodobną doniesieniem, wzięła w sekwestr cały tabor z 5 wozów, kilkunastu kobiet z niemowlętami u piersi i 12 koni złożony z całą pompą zdeponowała na podwórzu ratuszowem. Skutek byłby ten sam, gdyby odpowiednio do stosunkowo niskiej szkody wzięto na zabezpieczenie jakiś inny przedmiot stosownej wartości. Biedni cyganie aresztowani o godzinie pół do 5 rano, dopiero o godzinie 3 popołudniu odzyskali wolność po za rogatkami miejskimi, dokąd ich odstawiono w asystencji policyantów. Ot dola cygańska.

— **Strajk w pracowni p. Mikulińskiego.** Jak już o tem donieśliśmy, w pracowni krawieckiej p. Mikulińskiego wybuchł strajk robotników. Kilku dzielników ich zawiesiło od razu pracę z tego powodu, że, jak twierdzi p. Mikuliński, oddawał im do wykonania roboty gorsze, dla obrony krajowej, dostawy zaś kolejowe rozdzielał pomiędzy robotników nie zajętych u niego stale.

Tymczasem pojawiły się na ulicach miasta afiszki, zawiadamiające majstrów krawieckich, żydowskich, że są do otrzymania roboty wojskowe, kolejowe i cywilne. Robotnicy, upatrując w tem porozumienie się z p. Mikulińskim — zebrał się w sobotę popołudniu na naradę, co począć. Przewodził p. Linhard a po kilku przemówieniach, piętnujących wyzysk w ogólności a w tym wypadku w szczególności — uchwalono wydać odezwę do robotników i do majstrów żydowskich, ażeby poszli solidarnie na rękę strajkującym i nie przyjmowali robót, dostarczonych im przez p. Mikulińskiego. W sprawie strajku, wybuchłego u p. Mikulińskiego — postanowiono zwołać walne zgromadzenie towarzyszy.

Robotnicy żalili się, że p. Mikuliński nie oddał im książek robotniczych, ale oddał je do biura przemysłowego. Z tego też powodu wniesiono nawet skargę do sądu przemysłowego. Dalszych spraw strajku pilnować ma komitet strajkowy, złożony z pięciu, uchwalono też rozpiścić składki na rzecz strajkujących.

— **Jubileusz 50-letniej samodzielnej pracy** w zawodzie kowalskim, obchodził wczoraj p. Franciszek Świątek, 76-letni starzec. Do przystrojonej sali Tow. strzeleckiego wprowadzili jubilat pp. wiceprez. Michalski, jako przełożony korporacji i zast. jego p. Vetter, poczem p. Michalski przemówił do niego w ciepłych słowach, zaś p. Vetter wręczył mu piękne album z podpisami członków korporacji i złoty sygnet z odpowiednim napisem. Następnie członkowie korporacji i zaproszeni goście zasiadli do stoła zastawionych stołów. Pierwszy toast na cześć jubilata wychylił p. Michalski, podnosząc jego pracę i obywatelskie zasługi. Następnie przemawiał p. Niemczyński, który podniósł to, że jubilat, mimo, że doszedł do tak sędziwego wieku i mógłby już spoczywać pod własnym dachem, używając dobrze zasłużonego chleba, prowadzi dalej swe rzemiosło. Przemawiali jeszcze: p. Ohly i reprezentant czeladników, wyzwoleniec jubita, obecnie siwy już starzec. Biesiada przy milej pogawędce przeciągnęła się do późna wieczorem.

— **Wycieczka do Kalwaryi Zebrzydowskiej**, która miała odbyć się w sobotę, została odwołana. Odbędzie się ona prawdopodobnie 6 bm., a bilety kupione pozostają ważne i na tę wycieczkę. Na koniec tego miesiąca projektowana jest także wycieczka do Wiednia.

— **Złośliwa konkurencja.** Przed paru dniami nadesłano nam opłacony anonis do umieszczenia, zaoopatrzony rzekomo podpisem p. Mikulowej, właścicielki znanej i cenionej szkoły muzycznej, a donoszącej, jakoby „z powodu znużenia szkoły“ p. Mikulowa zamierzała sprzedać część fortepianów. Owóż pokazało się, że podpis p. Mikulowej i cały ten anonis był pospolitem fałszerstwem, którego motywów niepodobna sobie inaczej wytłumaczyć, jak złośliwą konkurencją ze strony kogoś, komu rozwój szkoły p. Mikulowej

jest solą w oku. Nadmieniamy, że sprawę tę oddaliśmy policji do zbadania.

— **Kapela narodowa** wyjeżdża w sobotę, dnia 6 bm. do Brodów, celem wzięcia udziału w urzędzanej tam uroczystości grunwaldzkiej.

— **Katowanie dzieci.** Nie ma dnia prawie, by zapiski policyjne nie zawierały jakiegoś doniesienia o katowaniu dzieci. Powołane władze widzą zbyt łagodnie postępują z wyrodnymi rodzicami, kiedy kara ich nie odstraszyła innych od niehumanitarnego czynu katowania własnych dzieci. Istnieje wprawdzie Tow. opieki nad opuszczonymi dziećmi, w którego zakresie leży donosić władzom o każdym wypadku niehumanitarnego obchodzenia się z dziećmi, ale towarzystwo to jakoś nie daje znaków życia. A tu wypadki katowania dzieci powtarzają się prawie codziennie. Ot i dziś donosi nam jeden z czytelników, że na ul. Podwale 1. 2 dozorczyń gimnazjum niemieckiego, nazwiskiem Puszka, morzy głodem swe dzieci i katuje w tak niemiłosierny sposób, że te, okryte sińcami, wzbudzają zgrozę i litość u sąsiadów.

— **Kowale i stelmachowie** odbyli wczoraj w Izbie rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem przyjęli majstrowie i podpisali cennik, ustanowiony w porozumieniu z czeladnikami, a normujący ceny za wszystkie roboty kowalskie i stelmarskie. Następnie przyjęto skrócenie dnia pracy dla czeladników o jedną godzinę i ustanowiono dzień pracy od św. Michała do św. Józefa od godz. 7 do 7, zaś od św. Józefa do Michała od godz. 6 do 6. Następnie sekretarz Ohly odczytał odpowiedź, która nadeszła z komendy korpusnej na pismo korporacji. Oto korporacja wysłała do ministerstwa i komendy korpusnej lwowskiej memoriał, by komenda zakazała Franciszkowi Schmerlowi, wojskowemu weterynarzowi i właścicielowi szkoły kucia koni, przyjmować roboty od osób cywilnych i odebrała jemu nie należącą się mu koncesję.

Szkola ta, z powodu, że p. Schmerl nie potrzebuje opłacać czeladników, tworzy ogromną konkurencję dla kowali lwowskich, a także dla krajowej szkoły kucia koni, która istnieje przy Akademii weterynaryjnej.

Komenda korpusna odpowiedziała, że odbierze p. Schmerlowi koncesję na wykonywanie rzemiosła kowalskiego, nie może mu ale zakazać przyjmowania robót od osób cywilnych, bo te ma prawo przyjmować wojskowa szkoła kucia koni. Tak więc komenda odpowiedziała na pismo korporacji kowalskiej bardzo dyplomatycznie. Od ministerstwa zaś nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Na tem zamknął przewodniczący p. Vetter zgromadzenie.

— **Skarżą się nam** na kierownika szkoły ludowej na Zamarstynowie, który z opiekunami dzieci, przeprowadzanych do zapisu, obchodzi się bardzo niegrzecznie, na wszelkie pytania odpowiada: „To moja rzecz”, albo: „To do mnie należy”, a zniecierpliwienie swe ma objawiać aż takimi wykrzyknikami, jak: „wynoś się” i t. p.

— **Troskliwy o zdrowie swoje** ośmnaścieletni kelner z jednego z szynków przy ulicy Leona Sapiehy, Bernard Birbaum, dostawszy w twarz od jakiegoś gościa, pojechał ze strachu aż do Towarz. ratunkowego, które jednak nie mogło mu nic poradzić, policzek bowiem był bardzo delikatny i nie pozostawił żadnych śladów po sobie.

— **Dobry dozorca.** Właściciel realności w ul. Ochronek pod 1. 9, p. Józef Popławski, zauważył, iż z sadu giną mu w przerażający sposób owoce. Zawiadomiona o tem policja, zrobiła rewizję u dozorcę realności Jana Klę i znalazła kufer, wyładowany gruszkami i jabłkami, skradzionymi z sadu służbowej.

— **Kosztowna drzemka.** Na Wałach gubernatorskich usnęła wczoraj na ławce p. Rozalia Czop. Z snu twardego skorzystał jakiś rzeźmieszek i zabrał jej torebkę, zawierającą zegarek srebrny, pugilares z gotówką i inne drobniaczki.

— **Sprawców rabunku** dokonanego przed paru dniami w ul. Tkackiej na osobach p. Abrahama Menkesa i jego córki, tudzież na Majerze Horowitzu, przytrzymał posterunek żandarmerji w Zamarstynowie. Są to: Stanisław Gawlik i Michał Makarewicz. Innych uczestników rabunku poszukuje policja lwowska.

Kronika policyjna. Przy placu Gołuchowskiego pod fatalną liczbą 13 dostał się złodziej przez otwarte okno do mieszkania handlarza nabiałem, Markusa Wildera i skradł mu pościel. — P. Markus Bimbach poznał w rękach zarobnika, Antoniego Wilczyńskiego, swój zegarek srebrny, który mu przed kilku dniami skradziono z kieszeni na placu Gołuchowskiego. Policja rozpoczęła śledztwo i przekonana się, iż zegarek przeszedł w kilku dniach przez ręce czterech osób, i trafił ostatecznie na złodzieja, którym jest czeladnik piekarski, Leiba Stücker. — Agent policyjny, Rosenstreich, przytrzymał wczoraj niebezpieczną złodziejkę, Michalinę Czerkawską, mającą raz na zawsze wzbroniony pobyt we Lwowie. Można sobie wyobrazić, jaką mu bezcelna złodziejka wyprawiała awanturę, skoro jeszcze w biurze wobec urzędującego komisarza zyla ostatnimi wyrazami. — W kościele OO. Bernardynów skradziono funkcjonariuszowi szpitala krajowego p. Adolfa Dweizelesowi, srebrny zegarek kryty wraz z łańcuszkiem. Stuząca p. Teofila Steindla poznała u Malgorzaty z Vogłów Szczepańskiej pościel, skradzioną przed tygodniem. Szczepańska tłumaczy się, że pościel tej kupiła. — W ulicy Kopernika pod 1. 32 otworzono strych p. Efraina Leisnera i skradziono mu kilka ubrań i bieliznę, znaczną literaturę „R. L.”

Zgubiono. Pani Sehla zgubiła wczoraj w ulicy Jagiellońskiej złoty damski zegarek podobnie kryty. — Starszy inżynier kolei państwowych, p. Edward Laukotka, zgubił mały zielony pugilares z kwotą 50 koron.

Znaleziono. Dorożkarz nr. 261 Leizor Roth znalazł w dorożce swej zapomnianą dwa parasole, damski i męski.

□ **Krynica.** (*Powiększenie łazienek.*) Stowarzyszenie lekarzy zakładu kąpielowego w Krynicy zastanawiało się na jednym z swych ostatnich posiedzeń nad potrzebą powiększenia i ulepszenia łazienek mineralnych i borowinowych w tem źródłowiisku. Sprawozdawca dr. F. Kmietowicz wykazywał, iż po każdym ulepszeniu łazienek, budowie tychże lub pomnożeniu gabinetów kąpielnych wzrastała liczba gości kąpielowych; dostateczna ilość wody mineralnej w źródłach już ujętych pozwala na podwojenie ilości kąpeli dotychczas wydawanych. Zebrani podjęli uchwałę w tej sprawie zgodną z wnioskami sprawozdawcy, a uchwała ta nie będzie zapewne bez wpływu na opinię odnoszących władz.

□ **Olesko.** (*Obchód grunwaldzki.*) Piszą nam: W niedzielę d. 24 bm., odbyła się u nas uroczystość grunwaldka z następującym programem: Rano o godzinie 11 nabożeństwo z kazaniem, zastosowaniem do uroczystości, o 3 popoł. pochód z oddziałem złoczowski „Sokoła” na czele, na zamek Sobieskiego, gdzie nastąpiło piękne przemówienie ks. dra Widackiego i rozdanie broszur o bitwie pod Grunwaldem, następnie powrót do miasta. Uczystość zakończyła się przedstawieniem amatorskiem, jeden akt z „Kościuszki pod Racławicami”, które dzięki pp. Demskiemu i Demolównie, wypadło doskonale. Dochód z przedstawienia i rozsprzedaży kartek iluminacyjnych, przeznaczono na rzecz miejscowego koła T. S. L.

□ **Stryj.** (*Utonięcie.*) Piszą nam: W Dulibach wiosce położonej obok Stryja, utopił się w sobotę 30 sierpnia br. p. Tytus Łazowski, profesor gimnazjalny w Stryju. Wyszedł on w południe tegoż dnia z domu na spacer do Dulib. Wieśniacy tamtejsi opowiadają, że s. p. Łazowski prawie codziennie tam przychodził i w rzece Stryju się kąpał. Tego dnia — jak opowiada pewna kobieta, naoczny świadek — przyszedł jak zwykle, rozebrał się, a po chwili dał się słyszeć krzyk. Zanim pospieszono na ratunek, było już zapóźno. Nawet ciała jego nie można było znaleźć. Dopiero je znaleziono na drugi dzień, t. j. w niedzielę rano, za pomocą haków. Głębizna w tem miejscu wynosi prawie 5 metrów.

□ **Przemysł.** (*Pożar.*) Piszą nam: W nocy 30 z. m. o godz. 12½ zapalili się na Bakończycach szopy i lodownie, będące własnością ks. Lubomirskiego. Straż miejska pożarna, wraz z oddziałami wojskowymi z sąsiednich koszar, przybyła bezzwłocznie na miejsce wypadku. Po jednogodzinnej wyjątej pracy ugaszono pożar. Przyczyna powstania ognia nie wiadoma. Budowle były ubezpieczone.

□ **Drohobycz.** (*Pożar. — Z Rady powiatowej.*) W ubiegłą niedzielę zapalił się o godzinie 5 popołudniu bóg żyta p. Jakóba Serwatki, na przedmieściu Zawieźne, lecz straż pożarna jawniwszy się natychmiast na miejsce pożaru, zlokalizowała ogień 15 minutach i odjechała na strażnicę. Lecz tym razem nie obeszło się bez wypadku: Woźnica bowiem, skręcając raptownie w ulicę Szeceńską, spowodował tem wypadek. Przewrócił się wóz rekwizytowy i potłócił pompierskiego i freitra 9 pp., który się uziepił do tego wozu. — Wydział Rady powiatowej w Drohobycz, postanowił zarządzić rewizję pomiarów gruntowych właścicieli w całym powiecie, by ułatwić właścicielom odcałowanie i ustalenie granic. Czynność ta ma być przeprowadzona w ciągu trzech lat, kosztem 12.000 koron.

□ **Kalusz.** (*Ciekawe doniesienie karne.*) Do tut. sądu weszło doniesienie przeciwko Władysławowi T. koncepcie namiestnictwa, wstawionemu nadużyciami w czasie wyborów do Sejmu i Rady państwa, o przekroczenie § 460 u. k. (kradzież). Z zaciekawieniem oczekiwac będziemy wyjaśnienia tej niezwyklej sprawy.

△ **XIII. Sejm Związku śpiewaków polskich w Ameryce** miał, jak donosi tygodnik chicagowski *Zgoda*, rozpocząć dnia 31 z. m. w Chicago. W dniu tym miał się odbyć wielki koncert połączonych chorów związku śpiewaków polskich w Ameryce, a obrady miały rozpocząć się w d. 1 b. m. Odezwy zjazdową podpisali pp.: Fr. Szczerbowski (prezes), Szymański, Chmieliński, Olechowski i Micharek.

○ **Zlot Sokołów czeskich w Morawskiej Ostrawie.** Sokolstwo czeskie z Moraw, Czech i Śląska ma w dniu 7 i 8 września br. urządzić zlot w Morawskiej Ostrawie. Niemieckie stowarzyszenia gimnastyczne ze Śląska i z niemieckich miast Moraw usiłują urządzić w tym samym czasie swój zjazd w Witkowicach, które z Morawską Ostrawą i Przyrowem tworzą niemal jedną całość. W ten sposób chcą Niemcy popsuć uroczystość czeską.

○ **Zjazd czeskiej socjalnej demokracji** ma się odbyć w dniach od 1 do 3 listopada br.

○ **Ofiary gry w Monte Carlo.** Dnia 19 zm. znaleźli goście słynnej jaskini gry wiszącego na jednej z najpiękniejszych palm parku, niedaleko kasyna, trupa elegancko odzianego mężczyzny. Widocznie urzędnik kasyna, którego obowiązkiem jest obchodzić co rano przed świtem wszystkie zakątki parku i usuwać zawczasu samobójców, przeoczył wiszącego wysoko człowieka, dość, że przy cieple samobójcy zebrało się liczne grono gości, którzy poznali w nim młodego brazylijczyka, De Gommitas y Sanderos, który już od kilku tygodni przegrywał wielkie sumy w ruletę i *trente et quarante*. Przed miesiącem Sanderos przybył z San Paulo do Paryża, gdzie przebywała jego narzeczona. Kilku przyjaciół namówiło go na wycieczkę do Monte Carlo. Przybywszy tam, młody Brazylijczyk tak się o-

szłomił grą, że nie tylko przegrał całą posiadaną gotówkę, ale także przysyła mu kilkakrotnie przekazami telegraficznymi większe sumy z Brazylii, wreszcie 100.000 fran., wyludzonych od narzeczonej. D. 19 zm. otrzymał list w którym narzeczona i jej ojciec donieśli mu, że zrywają z nim wszelkie stosunki. Cały wieczór po otrzymaniu listu grał, grał jak szalony, stawiając najwyższe dozwolone stawki (6000 fr.). Z początku służyło mu szczęście, wkrótce jednak zaczął przegrywać i przegrał wszystko co do franka, poczem, zamiast do hotelu, poszedł do ogrodu i popełnił tam samobójstwo. Jak stwierdzono, ciało wisiało na palmy co najmniej sześć godzin, zanim je odkryto. Skandal z tego powodu w Monte Carlo jest wielki, nigdy bowiem podrzędnie nie zdarzyło się, aby ofiary gry szpecili tak długo poetyczne ustronia parkowe.

○ **Pochwyceni przez dzikich.** Dwaj uczeni szwajcarscy, którzy wybrali się na początku lipca do wnętrza wyspy Celebes, zostali pochwyceni tam przez plemię dzikich tuziemców i trzymani są dotychczas w niewoli. Uczeni mieli zamiar przejść wielką wyspę w poprzek, od zatoki Palos do zatoki Boni i dotrzeć do okolic, gdzie nigdy jeszcze noga ludzi białych nie stanęła. Władze holenderskie wyprawiły natychmiast z Makaszaru dwa okręty wojenne z wojskiem dla oswobodzenia uwieczonych.

○ **Długi artystki.** Zmarła niedawno, słynna z piękności i gustownych strojów, utalentowana artystka Komedji francuskiej, panna Wanda Bończa, została dłużna, jak donoszą z Paryża, krawcom i modystkom z ul. Paix bardzo znaczne sumy. Jeden z krawców upomina się o 154.000 fr., inny o 100.000 fr., a jedna z modystek o 20.000 fr. Ile gotówki pozostało na pokrycie tych długów, niewiadomo, albowiem nieboszczka przechowywała pieniądze w schowanku, wynajmowanym w banku Crédit Lyonnais, którego otworzyć nie można, dopóki sędzia okręgowy nie zamianuje kuratora spadku po artystce.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +20° R.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sofran Pokanko w Jarosławiu. — Prosisz pan nas o odpowiedź? Dobrze! Ale najpierw przytoczymy kartkę, jakąśmy od pana otrzymali, kartkę, w której odślaniasz pan przed społeczeństwem polskiem swoją „prekрасną duszą korennoho Rusyna”. A więc piszesz pan z powodu patryotycznego tonu naszych korespondencji z Wiednia:

„Dlaczego *Słowo Polskie* swemu (A) korespondentowi z Wiednia nie poradzi, aby się udał na klinikę dla chorób umysłowych, gdyż cierpi na megalomanię i kleptomanię. Czy *Słowo Polskie* nie wiadomem jest, że „Polska” już przeszło 100 lat rozebrana i że na karcie Europy nie znajdziesz „Polski”, choćby używał elektrycznego światła z całego świata. Czy nie wie *Słowo Polskie*, że „Polska” zginęła i królem Gulicy — jest cesarz austriacki, a nie jakiś Ogonański? Czy nie wie *Słowo*, że swoją głupią pisaniną wystawia się na śmiech publiczny? O odpowiedź prosi *Sofran Pokanko*”.

Jak pan widzi, wymyślania pańskie wcale nas nie zmartwiły. Wprawdzie zasób inteligencji zawarty w nich uprawniałby nas, abyśmy żądali odpowiedź zawarli w dwu krótkich słowach: „Głupiś pan!” My jednak wolimy podzielić się całym wykwitem pańskiej umysłowości z publicznością polską. Wymyślania i „śmiech publiczny” tego rodzaju indywiduów tylko zaszczyt polskości przynoszą. Zwracamy też uwagę pańską, że założyliśmy w naszej Redakcyi „Muzeum kultury ruskiej”, do którego składamy wszystkie napaści na polskość w guście pańskiej kartki. W interesie więc obfitości zaopatrzenia tego muzeum prosimy o częstsze zaszczytowanie nas swoimi obelgami i zaszczytnym dla nas swoim „śmiechem publicznym”.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 1 września po raz pierwszy: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Herve'go.

We wtorek 2 września (wznawienie): „Rozbitki”, komedia w 4 aktach Józefa Bliżńskiego. Trzeci gościnny występ Romana Żelazowskiego.

We środę 3 b. m. po raz drugi: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Herve'go. Nowa wystawa.

We czwartek 4 b. m. (wznawienie): „Pietro Caruso”, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład J. Kasprowicza, gościnny występ Romana Żelazowskiego; „Maski”, dramat w 1 akcie Roberta Bracco, przekład Jana Kasprowicza, gościnny występ Romana Żelazowskiego i „Majster i czeladnik”, komedia w dwóch aktach Józefa Korzeniowskiego, debiut Huberta Brzozowskiego, artyści teatru ludowego w Warszawie.

W piątek 5 b. m. po raz trzeci: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Herve'go.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 2 bm.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savag'e'a.

We środę 3 b. m.: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek 4 bm.: „Trydion”, poemat dramatyczny Krasieńskiego (obraz 8); „Dwie bliźny”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry i „W czortowym jarze”, dramat w 1 akcie z powieści H. Sienkiewicza.

W piątek 5 bm.: „Chwast”, komedia w 3 aktach J. Bliżńskiego.

W sobotę 6 b. m.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savag'e'a.

W niedzielę 7 b. m.: „Przekupka warszawska”, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Belcikowskiego.

W poniedziałek 8 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy”, dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa. Ceny miejsc niższe.

W poniedziałek o godzinie 7½ wieczór: „Ksiądz Marek”, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 1 września.

Morskie Oko.

Kraków. Arbiter dr. Tchorznicki przybędzie tu jutro rano. Inni członkowie przybędą jutro popołudniu. Wyjazd do Zakopanego nastąpi we środę o g. 10^{1/2} rano.

Jubileusz wioślarski w Krakowie.

Kraków. Wczoraj wieczór w „Sokole“ zebrali się wszyscy wioślarze, przybyli z Warszawy i Królestwa. Przy trzech stołach zasiadli uczestnicy do wieczerzy. Jako gospodarz witał zebranych prezes oddziału „Sokoła“ Rudziński. Kapelan O. Anioł wygłosił przemowę; wzniesiono szereg toastów. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia w „Sokole“.

Austria a Włochy.

Wiedeń. Półurzędowa *Wiener Montags Revue* donosi, że wizyta króla włoskiego Wiktora Emanuela na wszystkich dworach europejskich z wyłączeniem wiedeńskiego, sprawa w kołach dyplomatycznych niemiłe wrażenie i daje do poznania, że nie uchodzi, aby dwór nasz uchodził za gorszy, aniżeli inne, a to wszystko ze względu na stosunek Austrii do Watykanu. To samo pismo donosi, że odwiedzi-ny cesarza Franciszka Józefa w Rzymie nie powinny doznawać przeszkód ze względu na Watykan. Watykanowi i papieżowi powinno się rzecz odpowiednio przedstawić i wytłumaczyć, że w obecnych stosunkach nie powinno chodzić o formę.

Czy cesarz Franciszek Józef I będzie wprzód w Watykanie a potem dopiero w Kwirynale lub na odwrót, powinno być rzeczą obojętną, ponieważ rezydencję papieża uważać można za oddzielne państwo a tem samem uważać będzie można podróż cesarza austriackiego jako odwiedzin dwóch monarchów, które to odwiedzin w obecnych stosunkach wielce przyczynić się muszą do wzmocnienia idei pokojowej w Europie. *Montags Revue* przedstawia tedy możliwość podróży włoskiej cesarza austriackiego.

Sytuacja.

Wiedeń. *Montags-Revue* — mająca jak wiadomo bliskie stosunki z rządem i będąca zwykle dobrze poinformowaną o stanie ugody — zamieszcza dziś artykuł w sprawie zachowania się Czechów podczas rozprawy parlamentarnej nad ugodą austro-węgierską. W artykule tym powiada *Montags-Revue*, że nie ma w Austrii partii, która by miała smutną odwagę, za pomocą obstrukcji zniweczyć sprawę ugody Austrii z Węgrami i udowodnić przez to, że Austria stała się państwem, które nie jest w stanie zawrzeć jakiegokolwiek umowy z drugim państwem w drodze konstytucyjnej. Taka partya, która by się chwyciła obstrukcji w obecnej sytuacji zmusiłaby rząd do chwycenia się wobec niej tak samo radykalnych środków, a spodziewać się można, że Czesi do tego nie dopuszczą, gdyż byłoby to klęską dla narodu czeskiego.

Sprawa Matachicha.

Wiedeń. Urzędowa *Wiener Zeitung* zamieszcza następujący inserat:

„Za długi naszego syna względnie pasierba Gezy Matachicha nie przyjmujemy ani poręki ani obowiązku zapłaty, co interesantom do wiadomości podajemy.

Hrabina Anna Keglevich z domu Matachich, hrabia Oskar Keglevich“.

Anons ten rzuca dość interesujące światło na sprawę Matachicha.

Zamach w Selzthal.

Grac. Leśniczy Guttmanna uległ ciężkim ranom, jakie otrzymał z powodu eksplozji bomby. Dziś nad ranem zakończył życie. Sprawca zamachu nazywa się Scholz i był dawniej zajętym u Guttmanna, został jednak jak zapewniają, z powodu opieszałości wydalony ze służby. Z powodu braku zajęcia, postanowił zemścić się na swoim byłym chlebodawcy. W kuferku jego znaleziono oprócz drugiej bomby liczne pisma i listy, które miały związek z zamachem. Z pism tych wnosić można, że Scholz nie był anarchista, lecz że wykonał swój zamach jako akt zemsty prywatnej.

Serbsko-chorwackie nieporozumienia.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Z powodu artykułów w dzienniku *Srbobran*, w których wystąpiono nieprzyjaźnie przeciwko Kroatom, przyszło wczoraj w południe do wielkiej demonstracji przed budynkiem serbskiej gminy i redakcją dziennika wyżej wspomnianego. Wybito wszystkie szyby, jednego z redaktorów znieważono. Policja aresztowała wiele osób.

Wystawa dzieł s. p. Gierymskiego.

Warszawa. Otwarto tu wystawę dzieł artysty malarza s. p. Aleksandra Gierymskiego. Dochód z wystawy przeznaczony jest na kupno gruntu na cmentarzu i budowę grobowca dla artysty, którego zwłoki spoczywają w Rzymie.

Strajki.

Barcelona (Hiszpania). Tutejsi robotnicy z gazowni przystąpili do strajku. W Walencji nastąpił w strajku robotników gazowych poważny zwrot. Władze zarządziły odpowiednie środki celem zapewnienia miastu oświetlenia.

Florenoya (Włochy). Każdy plac publiczny obsadzony jest kompanią wojska. Silne patrole kawalerii przeciągają ulicami miasta. W mieście skon- sygnowano 6000 żołnierzy, nie licząc znacznej ilości karabinierów i policyi.

Kawiarnie pozamykano. Odbywanie zgromadzeń pod gołym niebem zakazano.

W niektórych miejscach zniszczyli strajkujący rury gazowe, które niezwłocznie zdołano naprawić.

Florenoya. Robotnicy 42 zawołów biorą udział w strajku.

Rokowania, mające na celu zażegnanie strajku, promadzone są w fabryce metalurgicznej Pigliane, gdzie robotnicy żądali strajku generalnego, ogół robotników nie jest za strajkiem generalnym, przeważa bowiem zapatrywanie, że tak drobne różnice między robotnikami a fabrykantami wymagają strajku generalnego. Sądzą, że strajk potrwa tylko dwa dni.

Król włoski w Niemczech.

Frankfurt. Król włoski wziął wczoraj udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez oficerów pułku huzarów, którego jest właścicielem. Komendant pułku wznosił toast na cześć króla, król włoski toastował na cześć cesarza Wilhelma i pomyślność pułku. O 9 wieczór udał się król w dalszą drogę.

Wypadek na polowaniu.

Zódz. Na polowaniu koło Zgierza zastrzelił przez nieostrożność p. Stanisław Bötticher swego rodzzonego brata Władysława.

Ciekawe dementi.

Berlin. *Localanzeiger* donosi z Nowego Jorku: Wielki książę rosyjski Borys przyjął u siebie przedstawiciela prasy amerykańskiej i prosił go przy tej sposobności, ażeby zdementował pogłoski, że on, w. książę, pił w jednym z „Cafés Chantans“ w Chicago szampan z pantofelką pewnej damy.

Zniesienie stacyj celnych w Chinach.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Pekinu, iż pojawił się edykt cesarski, zarządzający zniesienie stacyj likin (celnych). Zniesienie to uzasadniono tem, iż przy układzie w sprawie nowych traktatów handlowych z państwami podwyższono cła importowe i eksportowe, wskutek czego okazały się zbyt wysokie cła likin.

Odjazd wojsk europejskich z Chin.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Tientsinu: Koła wojskowe utrzymują, że wojska europejskie, z wyjątkiem straży dla poselstw, odjadą z wiosną z Chin, jeśli nadspodziewane wydarzenia nie zmienią stanu rzeczy. Najpierw odejdą wojska angielskie.

Strajk.

Florenoya. Część służby tramwajowej przyłączyła się do strajku. Kursuje tylko mała ilość wagonów pod ochroną policyi i karabinierów. W mieście panuje spokój, po ulicach przeciągają patrole wojskowe. Część wojska, która była na manewrach, powróciła do miasta.

Florenoya. Strajkujący zachowują się spokojnie. Oświetlenie miasta zapewnione.

Nowy Jork. Depesza z Valparaiso donosi o śmierci austro-węgierskiego konsula generalnego Maksymiliana Ehrlicha.

Budapeszt. Koloman Szell wydał rozporządzenie w sprawie nadużyć, popełnianych przez masażystów. Rozporządzenie to zakazuje wszystkim zajmować się masowaniem chorych, prócz lekarzy.

Budapeszt. Zmarł profesor politechniki, Emeryk Steindl, twórca nowego gmachu parlamentu i licznych monumentalnych budowli, w 63 roku życia.

Karlsbad. Minister kolei Wittek udał się wczoraj do Giesshübl i zwiedzał tę miejscowość. Dziś rano odjechał do Tesznodu i następnie uda się do Cieplie, Liberca i t. d.

Lubiana. Cesarz przybył tu wczoraj o g. 7 m. 18 wieczór w przejeździe do Poli. Cesarz wysiadł z pociągu. Powitał monarchę arcyks. Rainer, który tu poprzednio przybył pociągiem kolei południowej, oraz generał-adjutant Belfras. Monarcha rozmawiał z prezydentem kraju Heinem, burmistrzem Ribarem i komendantem żandarmerii krajowej. Ponieważ cesarz odmówił wszelkich przyjęć, dworzec był dla publiczności zamknięty. Po 15-minutowym przestanku cesarz odjechał w dalszą drogę.

Po zamknięciu numeru.

Wiec narodowy. Otrzymujemy następujący komunikat tymczasowego komitetu wiecu narodowego:

Na rozesłany kwestyonaryusz w sprawie wiecu narodowego nadeszły zewsząd liczne odpowiedzi od osób, reprezentujących różne kierunki polityczne i różne warstwy narodu, a w całej Polsce sprawa ta obudziła wielkie zainteresowanie i przeważnie przychylnie znalazła przyjęcie, tak, że już na podstawie obecnych wyników ankiety można śmiało tej myśli rokować powodzenie i niepośledni z niej pożytek.

Z różnych atoli stron wyrażono życzenie, aby komitet tymczasowy przedłużył termin do zgłaszania odpowiedzi na kwestyonaryusz, gdyż niektóre stronn-

stwa polityczne, niektóre stowarzyszenia i korporacje z powodu wyjazdu członków zarządu na wakacje nie mogły spowodować zbiorowego oświadczenia w tej sprawie.

Stosownie do tych żądań przedłuża się termin do nadsyłania odpowiedzi i do zgłaszania referatów tudzież wniosków co do programu wiecu do dnia 15 września br. Przytem nadmieniamy, co zresztą samo przez się rozumieć powinno, że i te osoby mogą w sprawie wiecu głos zabierać, które, czy to z powodu błędnego adresu, czy możliwego przeoczenia nie otrzymały odezwy komitetu tymczasowego, gdyż wszyscy Polacy bez żadnych różnic są powołanymi do wyrażenia swego zdania w tej sprawie ogólnonarodowej.

W myśl ogłoszonej dawniej odezwy komitet tymczasowy po dniu 15 września br. zaprosi zśród osób, które się do udziału w wiecu zgłosiły, na członków komitetu szersze grono przedstawicieli wszystkich kierunków i wszystkich warstw społecznych.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu wiecowego odbędzie się z końcem września br. z następującym porządkiem dziennym.

1. Sprawozdanie komitetu tymczasowego z dotychczasowej akcyi. Wyniki ankiety w sprawie wiecu. Sprawozdanie kasowe.

2. Ukonstytuowanie komitetu wiecowego. Wybór prezydium i wydziału wykonawczego.

3. Dalsze kooptowanie członków komitetu.

4. Omówienie i ustalenie programu oraz terminu I. wiecu narodowego. Podział komitetu na sekcye. Ustalenie dalszego porządku akcyi wiecowej. Uchwalenie regulaminu obrad I. wiecu narodowego.

5. Uchwalenie odezwy komitetu wiecowego.

6. Wnioski.

Z chwilą ukonstytuowania się komitetu wiecowego ustąpi i przestanie działać komitet tymczasowy, którego zadaniem było tylko wdrożenie akcyi wiecowej.

Także i porządek dzienny, wyżej proponowany, po ukonstytuowaniu się komitetu, może w dalszym ciągu ulegać zmianom, które okażą się potrzebne i które komitet uchwali.

Wszelkie korespondencje w sprawie wiecu do tymczasowego komitetu należy i nadal, jak dotąd adresować: dr. Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Leona Sapiehy 9.

Wszystkie pisma polskie życliwe myśli wiecu uprasza się o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Tymczasowy komitet wiecu narodowego.

O drobny handel. Ciekawa procesya ciągnęła dziś rano do ratusza. Kilku set handlarzy cebulą i owocami, z wózkami i bez wózków, młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety — szli do prezydenta miasta, ażeby użalić się na wyrządzonej im krzywdzie. Od kilku nastu, kilkudziesięciu może lat handlują towarami w ulicach: Bożniczej i w przyległych. Początkowo uikt im nie zabraniał — handel drobny rozwijał się.

Potem zaczęto ich pociągać do odpowiedzialności za „tamowanie komunikacji“ ale nie zbyt srogo, tak, że sprzedawali dalej prawie bez przeszkody. Aż dziś dopiero, z powodu rozkazu biura targowego zaczęto ich spędzać gwałtownie i uniemożliwiać zarobek.

Gremialnie udali się do prezydenta miasta, wzywając siebie p. Hudeca za rzecznika. Kilku weszło do środka, reszta czekała na ulicy na rezultat wyprawy.

Wiceprezydent Michalski wysłuchał żalów. Przyrzekł zająć się tą sprawą gorąco, boć przecież trudno, pozbawiać kilku ludzi zarobku. Zanim handlarzom tym zostaną wymierzone jakieś stałe stanowiska, pozwolono im lokować się dalej w ulicy Bożniczej i przyległych. Nie wygląda to może zdrowo, ani wygodnie, ale to już nie wina handlarzy, ale tych, co przez lata całe tolerowali tego rodzaju proceder i pozwalali się handlowi temu rozwijać.

Depesze handlowe z d. 1 b. m.

Wiedeń, 1 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'05 Renta majowa 101'80, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcye kredytowe 687'—, Kredytowe węgierskie 787'—, Bank anglo-austriacki 278'—, Unionbank 540'—, Bankverein 455'—, Laenderbank 422'50, Kolej pań. 717'50 Lombardy 71'50 Elbenthal 467'—: Towarzystwo akcyjne broni — Akcye tytoniowe — Alpi-ny 392'—, Rima Muranya 503'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 115'25, Ruble 253'50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcye gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1898 — 4% listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Wiedeń, 1 września. (Gielda zbożowa.) Pszenica na jesień 6'91 do 6'92, na wiosnę 7'22 do 7'23, Żyto na jesień 6'26 do 6'27, na wiosnę 6'49 do 6'51, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'75 do 5'76, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'78 do 5'79, na wiosnę 6'03 do 6'05, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'65 do 10'75, wrzesień-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —, Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —, Usposobienie silnie.

Berlin, 1 września. O godzinie 12 m. 30 notowano, Kredyty 216 10, Disconto Commandit 188'—, Usposobienie silne.

Budapeszt, 1 września. Pszenica na październik od 6'63 do 6'64, na kwiecień 6'93 do 6'97, Żyto na październik 5'93 do 5'94, na kwiecień 6'15 do 6'16, Owies na październik 5'45 do 5'46, na kwiecień 5'76 do 5'77, Kukurudza na wrzesień 5'43 do 5'44, na maj od 5'40 do 5'41, Rzepak na sierpień — do —, Oferty mierne.

Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Tygodnik techniczny.

Fale elektryczne w przyszłości.

Wiedza ciągle kroczy naprzód, zdobywając z każdym dniem coraz większy zasób faktów, które od czasu do czasu genialni ludzie wiążą w przyczynowy łańcuch, rzucając tem samem, jakgdyby z niezmierną wyżyną, jasny snop światła na przebyta drogę myśli.

Te świetne wyżyny, to siedziby filozofów, przyrodników, a pękiem promieni, to ich uogólnienia naukowe.

Do takich uogólnień należy prawo powszechnego ciężenia (Newton), prawo niezniszczalności (Lavoisier) prawo zachowania energii (Helmholtz, Tomson, Mayer, Joule), prawo rozwoju (Karol Darwin, Herbert Spenzer).

Najwyższe uogólnienia naukowe nie sięgają jednak w istotę rzeczy; to też pytania, gdzie pierwsza przyczyna, gdzie zło, a gdzie dobro, słowem zagadnienia bytu nie przestają nas dręczyć.

Technika przyjmuje życie jako fakt, a godząc się z niem, tworzy liczne szeregi pośród wierzących i pośród tych, którzy życie pchają naprzód i starają się je udogodzić, uprzyjemnić, korzystając ze zdobyczy myślicieli.

I nie można powiedzieć, by praca którejkolwiek kategorii z tych ludzi była bezowocną, albowiem z lotnych na pozór uogólnień, kują następcy broń, przysposobioną do walki z przyrodą, a tem samem ułatwiają życie.

Jako przykład niech posłuży synteza eteru, przewidziana przez Maxwella, utwierdzona przez Hertza. Maxwell, można powiedzieć, przewidział teoretycznie, że zjawiska światła, ciepła promienistego, elektryczności, jakościowo nie różnią się wcale, wszystkie bowiem polegają na drganiu cząstek eteru. Drganie jest przyczyną powstawania fal. Od długości fal zależy rodzaj wrażenia, jakiego doznajemy, gdy fale działają na nasze zmysły, a zatem wrażenie ciepła, światła elektryczności. Maxwell doszedł do swych wniosków w sposób rozumny, za pomocą analizy matematycznej.

Nie było mu jednak danem oglądać wyników swojej pracy, nie doczekał się bowiem chwili, w której młody fizyk niemiecki Hertz stwierdził jego teorię doświadczeniem. Otworzył się szczęśliwemu badaczowi cały szereg własności nowych fal. Pokazało się, że fale te, podobnie jak świetlne, dają się załamywać, rozszczepiać, polaryzować, że szybkość rozchodzenia się jest równa chyżości rozchodzenia się światła i t. d. Zaledwie 14 lat upłynęło od chwili w której genialny myśliciel rzucił światu królewski dar, muszlę wydobytą z morza tajemnie przyrody, a już widzimy, jak brzemieniem w skutki jest to odkrycie. Technicy, ci ludzie wierzący, ujęli te muszle w swe ręce pracy, otworzyli ją i od czasu do czasu z trudem wyjmują z jej łona lśniąca perłę w postaci telegrafu, telefonu bez drutu, zimnego światła i t. d. Warto się zastanowić, czego możemy się spodziewać po falach elektrycznych.

Dwa czynniki: ekonomia i wygoda w użyciu stanowią o bycie każdego wynalazku. Przenoszenie elektryczności zapomocą fal, jest ekonomicznem, a to z tego względu, że nie potrzeba przewodników, które szczególnie przy przenoszeniu siły na większe odległości pochłaniają połowę kosztów instalacji. Brak przewodników decyduje z kolei rzeczy o wygodzie w zastosowaniu praktycznem. Za pośrednictwem przewodnika bowiem, możemy elektryczność doprowadzić tylko tam, gdzie ten przewodnik się znaj-

duje. Chcąc zmienić kierunek energii elektrycznej, musimy przenieść przewodnik w odpowiednie miejsce, co wymaga nietylko dużego nakładu czasu, ale pracy, a zatem i kosztów.

Kierunek fal elektrycznych niezależnych od przewodu materialnego (ponieważ przewodnikiem ich jest kosmiczny eter, który wszystko przenika), można zmienić o każdej porze z nadzwyczajną łatwością, bo prostem przyciśnięciem odpowiedniego guzika. Elektrycznym falem bowiem można, podobnie jak świetlnym nadawać kierunek za pomocą parabolicznych zwierciadeł wklęsłych.

Pewne ustalenie zwierciadła nadaje falam stały kierunek, zmiana położenia zwierciadła zmienia kierunek fal. Otóż urządzenie tego rodzaju, aby zapomocą przyciśnięcia odpowiedniego guzika zmienić położenie zwierciadła, jest przy dzisiejszym stanie techniki zagadnieniem nie do rozwiązania.

Ekonomia, następnie niezależność od miejsca i czasu decyduje o przyszłości fal elektrycznych w technice.

Pytanie, jaką będzie ta przyszłość?

Z pośród powodów wielu zagadnień, które można rozwiązać zapomocą falowania eteru, wyłania się przede wszystkim jedno, a zagadnieniem tem przenoszenie wielkiej energii na znaczne odległości. Nad zagadnieniem tem pracuje obecnie Tesla, do jakich jednak doszedł wyników, niewiadomo, ponieważ z przyczyn patentowej natury, wyniki swych badań na tem polu, utrzymuje w jak najściślejszej tajemnicy.

Istotą rzeczy w powyżej wymienionem zagadnieniu jest stworzenie takiego motoru elektrycznego, któryby mógł być poruszany zapomocą fal. Że zagadnienie to da się rozwiązać, niema wątpliwości. Działanie dynamomaszyny polega na zjawiskach elektromagnetycznej indukcji, jeżeli za pomocą fal zjawiska elektromagnetycznej indukcji dadzą się powtórzyć, tem samem da się osiągnąć ten sam cel, który obecnie opanowaliśmy za pośrednictwem przewodników.

Zjawiska elektromagnetycznej indukcji można wywołać za pomocą fal. Jeżeli bowiem pomiędzy dwa węzły fali wprowadzimy przewodnik (rezonator Hertza) wówczas w przewodniku tym powstaje prąd, dający się łatwo spostrzegać za pośrednictwem iskry, przeskakującej pomiędzy końcami przewodnika. Zjawisko to jest nicją Aryadny, za śladem której możemy dojść do kłębka. Jak prędko kłębek ten znalezionym zostanie, nie możemy przesądzać, w każdym jednak razie mamy nadzieję, że w niedługim czasie, a wtedy? ... a wtedy nasze ekonomiczne i społeczne życie, ulegnie nie dającej się przewidzieć ewolucji. Sieci telegraficznych, telefonicznych i tramwajowych przewodników, a zarazem lasy nieestetycznych słupów znikną z powierzchni ziemi.

Miejsce ich zastąpią fale przenikające wszystko, fale, które będą pośrednikami naszych myśli, fale, które będą przesyłały wizerunki drogich nam osób z najodleglejszych miejsc, a równocześnie będą pędzić koleje żelazne, będą ogrzewać, świecić i t. d. Niejsze dzisiejszych centrali elektrycznych, uposażonych w dynamomaszyny o prądzie stałym, zastąpią centrale o maszynach o prądzie zmiennym, przyczem zmiennosc prądu będzie sięgać do granicy setek bilionów na sekundę. Styl centrali elektrycznych ulegnie wskutek tego wielkim zmianom. Strzeliste wieże będą szły o lepsze z wieżycami tumów i kościołów, a z wieżyc tych będą wytryskać tysiące pęków fal podobnych do wstążek uwitych z mgławicy eteru.

Są ludzie na ziemi, których gorączka czynu pcha z nieprzepartą siłą — są to tytanowie błogosławieństwa lub zniszczenia, zależnie od tego w jakim kierunku wyładowuje się ich energia, użytecznym

czy szkodliwym. O tytanach zniszczenia nie potrzebujemy wspominać, ponieważ zbyt krwawo zapisali się na kartach naszych dziejów, abyśmy o nich mieli zapomnieć; wspomnąć natomiast należy o tytanach błogosławieństwa.

Do takich tytanów należał Stephenson w chwili, gdy z lampką bezpieczeństwa swego pomysłu zbliżał się w kopalni węgla do szczeliny, z której wybuchały zapalne gazy. Do takich tytanów należał Tesla, gdy po raz pierwszy przykładł rękę do konduktora o napięciu setek tysięcy Volt. Tesla przyłożył rękę i nie został rażony piorunem, lecz stał się nim sam, albowiem z drugiej jego ręki poczęły tryskać iskry na kilkanaście centymetrów długie. Zrównał się z Zeusem, a przytem przekonał się, że prądy zmienne o wysokim napięciu nie szkodzą organizmowi ludzkiemu. Fakt ten tłómaczy się w ten sposób, że prąd o wysokim napięciu nie przenika do środka ciała, lecz utrzymuje się na jego powierzchni, nie szkodząc tem samem ośrodkom nerwowym, które na prąd są wrażliwe.

W przyszłości zatem będziemy się poruszać pośród fal o niezmierniej energii bez najmniejszej dla siebie szkody, co więcej, będziemy ich używać do zaspokojenia wielu naszych potrzeb, nie myśląc może nawet o tem, ile wysiłków i ofiar one kosztowały.

Rozmaitości.

Alkohol jako źródło siły motorycznej

zyskuje coraz więcej zwolenników we Francji. Z entuzjazmem prawdziwie francuskim propaguje przede wszystkim inżynier Denayrouze alkohol, upatrując w nim podstawę przemysłu francuskiego na przyszłość. Zdaniem jego Francja nie posiadająca wielkich złóż węgla, a rozporządzająca bujną glebą i rozwiniętym rolnictwem, dopiero wtedy będzie mogła stanąć na ozie świata ze swym przemysłem, jeśli go oprze na alkoholu, którego dostarczą rolnicy. Rewolucja ta — wola p. Denayrouze — już się rozpoczęła! Samochody spirytusowe przebiegają już Francją, wnet za ich przykładem pójdą lokomotywy, parowce wodne, a nareszcie wszystkie maszyny fabryczne. A tej wielkiej przemianie ekonomicznej towarzyszyć będzie zbawienne przekształcenie społeczne. Ciężka praca górnicza przy węglu zredukowana zostanie do wypadków wyjątkowych — rolnictwo i przemysł podadzą sobie ręce i wytworzą nową potęgę Francji. Podniesie się stan włóściański, a opał, światło, ruch, staną się tanie i dostępne wszystkim, skoro tylko alkohol uwolnionym zostanie od sztucznych ciężarów podatkowych.

Uszkodzenia domów przez koleje podziemne. Wywołane ruchem elektr. kolei podziemnej w Londynie znaczne uszkodzenia budynków, spowodowały Urząd handlowy do zwołania osobnego komitetu pod przewodnictwem lorda Rayleigh. Sprawa ta jest bardzo doniosła, gdyż istnieje zamiar wybudowania sieci kolei podziemnej obejmującej cały Londyn. Ogłoszone obecnie sprawozdanie tego komitetu potwierdza pierwotny domysł, że główny powód wstrząśnień, a tem samem uszkodzeń budynków leżał w nadmiernej ciężarze lokomotyw, gdyż na osie tych lokomotyw działały elektro-dynamiczne maszyny bezpośrednio bez żadnego sprzęzynowego zrównoważenia.

Spostrzeżenia wykonane w dwóch uszkodzonych już domach za pomocą bardzo dokładnych instrumentów wykazały, że siła wstrząśnień spadała przy nowych lokomotywach na jedną trzecią, a przy wozach motorowych na jedną piątą części dawnego napięcia. Bez instrumentów nie można było uczuć przy wozach motorowych na powierzchni żadnego wstrząśnienia, tylko słyszano niewyraźny szelest. Komitet zalecił użycie silniejszych i wyższych szyn, dokładne

3

C. H A U C H.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

W jednej dużej izbie była kuchnia wraz z izbą mieszkalną; ognisko, zajmujące sam środek, nie miało komina a dym wychodził otworem w pułapie, podłogę stanowiła ubita glina. W kuchni stała uwiązana krowa, która co chwilę odwracała głowę w stronę ogniska i z rozkoszą wdychała ciepły dym, który ludziami dokuczał. Kury i kaczki chodziły sobie swobodnie po izbie, gdy tymczasem pstrokaty kogut podłeciał aż na belkę w pułapie i siedząc na niej piał raz wraz i spoglądał z dumą na towarzystwo na dole się znajdujące. Na okół ogniska siedziało kilku obszarpanych dzieci, których rysy, chociaż piękne, miały wybitną cechę semicką. Obok nich stara służąca ugniatła gotowane, nieobrane ziemniaki a dzieci z zajęciem śledziły tę czynność.

Gospodarz, w którego twarzy dobrodusznosc zdawała się walczyć z przebiegłością, podbiegł żywo ku drzwiom, gdy tylko się ukazał Wojciech; klaniał się nisko i wyrażał swoją radość z jego przybycia. Poczem otworzył inne drzwi i wprowadził obu braci do bocznego alkierza, znacznie mniejszego od kuchni ale porządniej utrzymanego. Ogromna, dębowa szafa stała w rogu a na ścianach bielonych wisiało kilka portretów polskich i rosyjskich generałów.

— Ładne masz obrazy, niema co mówić — odezwał się Kazimierz — ale widok ich nas nie nasyci, czemuż możesz nas uraczyć?

— Jasny panie, ja biedny człowiek — odparł żyd.

— Nie masz trochę szynki, Salomonie?

— Pan przecie wie, że nam nie wolno jeść świńskiego mięsa.

— Mniejsza o to, wolno czy nie, grunt czy masz.

— Nie, niech mnie Pan Bóg skarże, jeśli mam, ale mogę się wystarać.

— No, więc się postaraj, aby była!

— Dobrze, — ale, skoro zakazana to ona kosztuje drożej, widzi pan.

— To mi obojętne ale przynies wreszcie!

— Natychmiast — rzekł Salomon, oddalając się wśród niskich ukłonów.

Wkrótce powrócił z żadaną szynką i butelką wina. Otworzył dębową szafę i wyjął z niej dwa srebrne pułary.

— Zapewne niemało pieniędzy masz w tej szafie? — zapytał Kazimierz.

— Żeby mnie tak Bóg pokarał, jeżeli mam centusia! Francuzi zrabowali ją doszczętnie przed siedemnastu laty a w dodatku kazali sobie zapłacić jeszcze dwieście złotych polskich.

— I zapłaciłeś jeszcze dwieście złotych polskich, chociaż ci zabrali wszystko, to sztuka, którą nie każdy potrafi.

— Rozumie się a i tak chcieli mnie powiesić, bo im nie mogłem dostarczyć złota.

— A dlaczegoż cię nie powiesili, Salomonie?

— Bo wskazałem im kogoś innego, kogo mo-

gli powiesić zamiast mnie — odparł Salomon z przebiegłą miną.

— Dobrześ zrobił, a teraz posłuchaj: pożycz mi sto dukatów jeszcze, bo już gonię ostatkami.

— Pomówimy o tem innym razem — rzekł Salomon i skłoniwszy się, odszedł.

— Chyba żartujesz, Kazimierzu, nie musisz przecie pożyczać pieniędzy? — zapytał Wojciech.

— A właśnie, że muszę — stary jest skąpy, a przytem niecierpi mnie i prawie nie mi nie daje.

— Ale ożeniłeś się bogato.

— Prawda — odrzekł Kazimierz, śmiejąc się swobodnie — jestem żonatym, ale zawsze zapominam o tem, póki mi ktoś nie przypomni, żona jest także skąpa, zresztą ojciec zarządza i jej majątkiem, a ja mogę się go tylko spodziewać, rozumiesz — muszę więc na razie być wdzięcznym Salomonowi, gdy zmienia nadzieję w rzeczywistość.

— Jesteś tak lekkomyślnym, jak dawniej.

— Istotnie i pozostanę takim do śmierci.

Zwrócili rozmowę na inny przedmiot, mianowicie na sprawy rodzinne. I tak dowiedział się Wojciech, że młodzieniec, którego spotkał pod rogatką, było szwagier Kazimierza, Bonawentura Zaleski, wracający od siostry. Zresztą nie lubił go Kazimierz podobnie jak całej rodziny żony, zwłaszcza objawiał niechęć do Leontyny Zaleskiej, siostry żony, stale przy niej bawiącej, a którą określił jako jedno z najnieczystszych i najnudniejszych stworzeń na świecie. W końcu wezwał Kazimierz jeszcze raz gospodarza i zapłacił mu złotą sztuką. (C. d. n.)

układanie tyczeń a wreszcie usunięcie starych lokomotyw.

Doświadczenia te umożliwiły wybudowanie całej projektowanej linii podziemnej, która to praca była zakwestyonowaną wskutek licznych uszkodzeń budynków na powierzchni, a tem samem wskutek obowiązku wynagrodzenia szkód odnośnym właścicielom.

NADESLANE

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Ignacy KLARFELD

lekarz chorób nosa, gardła i płuc. — Lwów, Pasaż Hausmana 8, ordynuje od g. 3—5. 8118 3

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 8032 15
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Dr. Juliusz ZAJĄCZKOWSKI

powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. 8051 2
we Lwowie ulica Grodzickich 1. 2.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 7897 3—1

Janina Bäuml

pianistka, nauczycielka i była kierowniczka szkoły muzycznej śp. Maryi Marek, udziela nauki gry na fortepianie ul. Akademicka 11. parter. 7849 3—1

Dr. ZYGMUNT SPALKE

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
powrócił i ordynuje 11—12, 3—5. Grodzickich 4 Ip. 7781 4—1

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN”.

Główny hurtowny skład.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN”

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyby drzewny.

Docent medycyny wewnętrznej

Dr. Juliusz Marischler

powrócił i ordynuje ul. Wałowa 7 I. p. 7834 4-1

Poleca się nowo otworzoną cukiernię T. Podhalecz, Lwów, ul. Trzeciego Maja 17. 7975 10

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7671 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1-go września b. r. w wojsk. szkole przygot. St. Dobrowolskiego, Lwów, ul. Podilewskiego 1. 9. Objasnienia i wykaz 7272 uczniów aprobowanych na żądanie. 11-3

Fularowy jedwab

od 60 ct. do zhr. 3.65 za metr,

jakoteż „jedwab Henneberga” czarny, biały i kolorowy na bluzki i suknie od 60 cent. do 14 zł. 65 ct. za metr. Absolutnie wolne od cła, gdyż za ofrankowaną przesyłką materyj, placę cło w mojem własnem biurze cłowym na austriackiej granicy

Ślubny jedwab . . . od 65 ct. — zł. 14.65

Jedwab damaste . . . „ 65 „ — „ 14.65

Jedwab bast, za suknię „ 8.65 zł. — zł. 42.75

Balowy jedwab . . . „ 60 ct. — „ 14.65

Jedwab Grenadin . . . „ 80 „ — „ 7.65

za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi. 329 5

G. Henneberg,

fabrykant jedwabiu (zagr. c. k. nadw. dest.) Zürich.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Obroty tygodniowe zakończono w usposobieniu pewnem, którego trwanie już od kilku dni spostrzedz się daje, gdyż spekulacya żywi nadzieję, że w jesieni powinny się interesa znacznie ożywić i poprawić.

W tej mierze liczy spekulacya na skutki pieniężne pomyślnych zbiorów oraz na pewne zakończenie rokowań w sprawie odnowienia ugody prawnopństwowej. Nie przeszkadzałoby jej zupełnie gdyby wskutek zwiększenia się obrotów handlowo-targowych pieniądź podrożał, gdyż wówczas mogłyby banki liczyć na znacznie zwiększony dochód z pieniędzy w neponcie ulokowanych. Byłby to jeden argument więcej do zwyczajki i nie przeszkadzałoby wcale w ruchu zwykłym tak samo jak nie pomagał niezwykle tani stan pieniędzy przy ostatniej regulacyi ultimowej, która nie wymagała więcej jak 27/8 do 3¼%.

Nadto sędzi spekulacya że polepszenie stosunków giełdowych w Niemczech, głównie w dziale efektów górniczych, będzie teraz trwalsze a przynajmniej o tyle lepsze, że notowania niemieckie nie będą szkodliwie wpływać na tutejszą tendencję. Są to jednak wszystko tylko widoki na przyszłość, stan aktualny jest na razie niezmienny, obroty bardzo nieliczne i ożywienie wcale nie znaczne. Chwilowo musi przeto spekulacya wystarczyć jeśli zdoła utrzymać notowania wybitniejszych efektów w obecnej wysokości. Większe obroty zdarzają się tylko w niektórych efektach dla powodów ściśle przedmiotowych jak np. w akcyach kolei północnej Ferdynanda, z uwagi na wchodzące w życie podwyższenie taryf osobowych. Podobnie jest z efektami tureckimi dla których Paryż nadsyła niezmiennie wysokie notowania, zachęcające do znaczniejszych transakcyj.

Więszem ożywieniem odznaczały się także akcyje tutejszych przedsiębiorstw elektrycznych z uwagi na pewniejsze widoki ugodowego załatwienia sporów z gminą miasta Wiednia.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa — do —. Pszenica nowa od 7— do 7.20 Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5.75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 6— do 6.25 Owies obrotowy na termin od 5— do 5.50. Jęczmień nowy 4.75 do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 6.25. Rzepak nowy 9.50 do 9.75. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0— do —. Wyka 4.75 do 5—. Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4.75 do 5.25. Kukur. stara od 8— do 8.20 Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czarna nowa od 45— do 50—. Konieczyna biała od 65— do 80—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 8.10 do 8.20.

Tendencja niezmienna, ceny jednakowoż wykazują zniżkę. Co do spirytusu usposobienie stałe.

== Wysyłka paczek do Rosyi. Przepisy o opakowaniu i deklarowaniu paczek wysyłanych do Rosyi zostały ostatnimi czasy znacznie obostrzone. Zwracać się będzie odtąd wszystkie paczki nieopatrzone pieczęciami wysyłającego albo zakładu nadawczego albo, jeżeli w deklaracyi cłowej nie będzie podana waga każdego pojedynczego gatunku towaru dokładnie w kg. albo g. Bezwarunkowo podać należy w deklaracyi cłowej wartość, albo opatrzyć odpowiednią uwagą, jeżeli towary, wysyła się „bez wartości”. Niezastosowanie się do tych przepisów pociąga za sobą zwrot wysyłek ze strony rosyjskiego urzędu cłowego.

== Wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych w r. 1901/2. W roku 1901/2 przybyło 619,068 wychodźców do Stanów Zjednoczonych. Jest to największa prawie liczba, jaką osiągnięto tylko w kilku latach wieku XIX. Cyfra ta zwiększy się jeszcze, jeżeli uwzględnimy przybywających w kabinach tudzież emigrujących z Kaukazu. Komisarze emigracyjni przypisują ten silny napływ temu, że Europa przechodzi obecnie ciężką kryzys ekonomiczną, podczas gdy Unia znajduje się w zadowalniających stosunkach ekonomicznych.

Na czele wychodźców stoją Włosi z 178,375 osobami (o 42,379 więcej jak w r. p.) następnie poddani Austro-Węgier w liczbie 171,989 (o 58,599 więcej jak w r. 1900/1), na trzecim miejscu przychodzą Rosyanie z 107,347 wychodźcami (o 22,090 osób więcej).

== Rewizya berneńskiej międzynarodowej ugody frachtowej. Prezydent wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej, jako przewodniczący komitetu rady kolejowej, który ma się zająć zredagowaniem żądań wystosowanych ze strony Austrii w sprawie zmiany międzynarodowej ugody frachtowej, zwrócił się z prośbą do szeregu towarzystw o podanie zmian, któreby zdaniem ich w obrocie frachtowym były pożądane. W ten sposób życzenia interesowanych mogłyby być także przedmiotem obrad powyżej wymienionego komitetu. Doświadczenia z ostatniej takiej konferencji uczą, że daleko idące i liczne projekta zmiany nie osiągnęły skutku wobec konserwatywnego zachowania się większej części państw zawierających ugody, którzy domagali się jak najmniejszej liczby zmian w nowym układzie. Poleca się dlatego, propozycje ograniczyć a podawać tylko najważniejsze błędy w obecnym układzie, które domagają się zmiany i koniecznego urzeczywistnienia danej reformy.

== Import paszy do Niemiec wzrósł z 123.9 mil. marek w roku 1892 na 252.4 mil. marek w roku 1901 a więc mniej więcej podwoił się. Import kukurudzy podniósł się w tym czasie z 75 na 119.8 mil. mar. Najwięcej kukurudzy dostarczyły Stany Zjednoczone, wywożąc do Niemiec w r. 1901 za 82 mil. marek, podczas gdy wywóz Argentyny do Niemiec wynosił tylko 15.5, Rumunii 12.4 a Rosyi 7.1 mil. marek.

W okresie 1892—1901 wzrósł się najwięcej import konieczyzny mianowicie z 28 na 71.6 mil. marek. Najwięcej pobrały Niemcy konieczyzny z Rosyi; w roku 1901 import z Rosyi wynosił 36.8 mil. marek potem idą Austro-Węgry z eksportem wynoszącym 11.5 mil. marek.

== Ruch handlowy między Austrią a Rosyą. Ogólny obrót w ruchu handlowym między Austrią a Rosyą wynosił w roku 1901 według rosyjskiej statystyki 54 mil. rubli wobec 53 mil. rubli w roku 1900. Wzmógł się o 1 milion; przewaga ta jednak przypada wyłącznie na podniesienie wywozu Rosyi do Austrii.

Wywóz owoców suszonych, obuwia, chemicznych produktów, towarów blaszanych, sierpów, kos, narzędzi gospodarczych przybrał większe rozmiary tak co do ilości jako też jakości. Zmniejszył się wywóz wód mineralnych, wosku, nasion, maszyn i ich części.

Wiedeń, 1 września. Cukier (spok.) 17.20, Spirytus 39.80. Nafta galicyjska niezmienniona 32—.

Berlin, 1 września. Banknoty austr. 85.45. Spirytus —.—.

Frankfurt, 1 września. Austr. kredyt. 216.25, Disconto —.—, Laura 154.10, Koleje państwowe —.—, Alpin —.—.

Paryż, 1 września. Trzy procent. renta 101.07, Mąka 30.25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 września b. r.

Hotel George'a. J. Timofiewicz z Krakowa, J. Jęzierski z Rozwadowa, M. Szyrajew z Nowego Sącza, W. Długosz z Borysławia, J. Auslaender z Czerniowiec, M. Ginsel z Felsztyna, J. Skrzyński z Warszawy, R. Schoechtel z Tarnopola, J. Mielewska z Tuczempy, H. Karczewski z Moranec, S. Wybranowski z Kimicza, St. Małachowski z Podola rosyjskiego, W. Plotnicki z Podola rosyjskiego, A. Digiuth z Rosyi, L. Marcinczyk z Kijowa, J. Rylska z Uhrynowa, K. Dröslar z Neutitschein P. Sekler z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Znane z dobroci wyborne **Wódki Tenczyńskie** Regina Licht, Jarosław.

poleca 7052

ŚWIEŻO OTWORZONY MAGAZYN DZIEŁ SZTUKI

Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

poleca

REPRODUKCYE OBRAZÓW HENRYKA SIEMIRADZKIEGO

Fryne Eleusis. Cena 50.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Wazon czy kobieta. Cena 50.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Pochodnie Nerona. Cena 60.—, 20.—, 6.—, 5.— i 4.— korony (stosownie do formatu).

Dirce w cyrku Nerona. Cena reprodukcji kolorowej koron 48.—.

Pieśń niewolnika, U źródła, Za przykładem bogów, Bacchanalia i wiele in. reprodukt. w form. folio po k. 4.—.

Chrystus u Maryi i Marty, Chrystus i Samarianka, fotografury, po koron 20.—.

Dokładny spis obrazów i formatów w katalogu p. t.

7707 ?

Przewodnik Artystyczny

Krótki zarys historii sztuki. — 135 ilustracji. — Katalog reprodukcji. — Wykwintne wydanie stanowi ozdobę każdego salonu.

Cena k. 2.40 z przesyłką k. 2.90.

Znakomite achromatyczne Daleko-

widze (Doppel-Feldstecher).
Modelu „Zeus” nadające się
dla każdego oka, do teatru,
podróży polow., dają jasne
wielk. polewidzenia, najdeli-
katniejszymi achromatyczne-
mi szkłami i kompasem w
eleg. skorz. etui z paskiem tylko K 11.—
Dalekowlz, który może być wygodnie w
kieszeni noszony i na lasce przytwierdzony
wskazuje w znacznej odległości K 2.—
Mikroskop K 2.—.

Ma-
szyna
do stry-
zenia
włosów

z 2-ma grzebieniami 3, 7 i 10 mm, K 7.50
dla brody K 6 najlepszy wyrób z Solingen
Nowość!! **Pistolet odłutowy**
z 2-wu mm kalibrem jako wisiorok
srebrny. Daje wy-
suzal-
silny —
Cena
wraz z
25 ślepinami K 3.50, 25 patronów 50 h.
Eleg. nikłowy łańcuszek męski

który
wszędzie
zdać się
nie wy-
wołuje
dwurze-
dowy,
dowy.

34 cm, długości ma jako środkowe ogniwo
artystyczna harmonika ustna o 20 tonach.
Piekny instrument o wdzięcznym, czystym
tonie. Cena 2 k. 50 h. (2 sztuki franko)
za pobraniem u **M. Rundbaldina**,
Wiedeń, IX., Berggasse 3. Korresp. polska

Manik. Ubbelohde
2 k. 50

Kupujmy u źródła krajo-
wego! Pół klg. najwy-
borniejszych cukrów deserow.
zlr. 1.20. Pół klg. herbatników
mieszanych zlr. 1.—. Pół klg.
czekolady doskonałej po 70 ct.
80 i 1 zł. Cacao odłuszczone
proszkowane, zalecane przez
pp lekarzy po ct. 40 75 i 1.50
Herbaty Chińsko-rosyjskiej
świetnej paczka 50 ct., poleca
H. TRETER, właściciel pa-
rowej fabryki czekolady i cu-
krów we Lwowie, ul. Koper-
nika 3, obok Pasażu Mikola-
scha. Zamówienia z prowincji
wysyła się odwrotną pocztą
za pobraniem. — 7793

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy domu akcyjowego na
realności miejskiej przy rogatce Janowskiej, ogłasza
się publiczną licytację.

Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowo
albo na każdy poszczególny dział robót.

Termin wniesienia ofert oznacza się na dzień 5
września b. r. o godzinie 11 przedpoł., w miejskim
urzędzie budownictw. Tamże przejrzeć można w go-
dzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót,
warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych
objaśnień. 8056 2

Lwów, 29 sierpnia 1902.



Lwów, Jagiellońska 22, tel. 400

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość!!!

52 własnych wozów meblo-
wych patent.

CARO I JELLINEK.

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego
teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlep-
szym skutkiem w niemieckim języku. 5272 ?

R. H. Staudigl państw. egzaminow. mistrz śpiewu.
Austria, Wiedeń I. Krupferstrasse 8.

TAPETY

najnowsze okazy, kolosalny wybór

A. Krzysztofowicz

Lwów.

Hotel George'a.

Wzory na żądanie odwrotnie.

7024

Ważne dla P. T. Myśliwych
Pracownia rusznikarska
i sprzedaż broni we Lwowie,
ulica Czarnieckiego, 1. 2.

Bolesława Jankowskiego
poleca broń myśliwską wszel-
kich systemów pod gwarancją
wyprobowaną i uregulowaną.
Sprzedaż łusek nabojuowych,
maszyn do nabijania i za-
kręcania. Rekonstruowane na-
boje, również miarki na proch
zastawiane do kalibru. Wszel-
kie reparacje przyjmuje się
pod gwarancją. Na żądanie
cenniki gratis i franko. Starą
broń kupuje, placąc gotówką.
7958 10-1

WYPRAWKI

studenckie i panięńskie
w bieliznie i pościeli do pen-
sjonatów i zakładów nauko-
wych, poleca magazyn płócien,
bielizny, koców, kap, dywa-
nów i firanek połączony z wła-
sną pracownią kolder i mate-
raców.

J. Drexlera i Synów

plac Katedralny 1. 2.

Cenniki i kosztorysy
na żądanie. 7950 3-2

LICEUM ŻEŃSKIE

W. Niedziałkowskiej

otwarte z upoważnienia Ministeryum oświaty, przyj-
muje wpisy od 30 sierpnia b. r. między g. 10 a 5 ta.
Egzamina wstępne 2 września. Początek lekcji 4-go
września. W tym roku otwarto już cztery klasy;
całe liceum obejmuje sześć klas i daje prawo wstępu
na uniwersytet. — Obok Liceum Zakład prowadzi na-
ukę w 4 klasach normalnych, oraz w 5-ciu wyższych
z planem szkół wydziałowych i przyjmuje uczennice
dochodzące, pensyonarki i pół-pensyonarki. 8005

Publika S. W. Niemojowskiego otrzymała następujące odznaczenia:
LWÓW 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy.
PARYZ 1900: Wielki złoty medal. — KRAKÓW 1900: Złoty medal I
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy.



Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszła świeżo słynna książka: **W. Weressajew**

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ści-
sła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób.
Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślane cier-
pienia młodego studenta.

Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za ma-
teryą naukową. Obowiązkowe sekcjonowanie zmar-
łych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie
w audytorium.

Rozdział III. Nieudana operacja profesora i jej następ-
stwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf
nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się
wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egza-
minach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w naj-
wzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego
lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygo-
towania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu. Braki
w organizacji szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez
stosy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym,
pochłaniania ofiary ludzkiej.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach,
w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy
obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwi-
sekcyoniści i fałszy, na jakie sobie oni wobec laików
pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błę-
dów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy.
Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie
u publiczności, jako wynik jej nieswiadomości. O po-
zornej nieomyślności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niepełną, lecz
służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy
niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi
ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego
ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca
fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydlwość kobieca utrudnia
korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Wa-
żność studiów lekarskich kobiet dla poznania niewie-
ściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy.
z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wiel-
bienie lekarzy przy wynikach pomysłowych. Zupełna
obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się
nieczułą w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honoraryów lekarskich. Czy
lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakre-
sie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności
O niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeń-
stwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materialnej lekarzy.

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Ja-
kie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Szkoła muzyczna

K. Mikulego

Lwów, Chorażczyzna 12. Kurs fortepianowy objęli prof. p. M. Finkłówna, S. Ujejska, dr. M. Szenk, A. Uruski, W. Kwaśnicki. Kurs śpiewu solowego dla pań i panów O. Rojekówna.

Kurs skrzypcowy p. F. Koponasek, kapelm. 15 pp. Kurs deklamacji p. J. Chmieliński (art. dr.).

Kurs teorii harmonii i historii muzyki p. A. Uruski. Opłata na wszystkich kursach od 3 zł. do 8 zł. miesięcznie za 12 lekcji (Śpiew solowy od 5 zł.) wpisowe na rok 1 zł. Wszystkie wykłady teoretyczne za opłatą jednej korekcyjnej miesięcznie. — Wpisy rozpoczynają się od 28 sierpnia br. w godz. od 10—1 i od 4—6 7099

Przygotowuje do matury i egzaminów nauczycielskich Kurs przygotowawczy, Kurkowa 57, od 2 do 4 popoł. 6466 10—7

Do egzaminu z Rachunkowości państwowej i Buchalterii kupieckiej przygotowuje za miernem wynagrodzeniem Wincenty Zająkowski urzędnik kasy oszczędności w Przemyślu. 7652 10-0

W zakładzie naukowym pani Maryi Bielskiej, Lwów Pańska 5, wpisy rozpoczynają się 1go września —7796 5-4

Wpisy do szkółki freoblowskiej pp. Goldfarb i Bloch i na kurs języków obcych oraz do szkoły przygotowawczej dla chłopców i dziewcząt, rozpoczynają się dnia 29 bm. ul. Kościuszki 3. 7867 10-6

Nowe kursa buchalterii urządziła obecnie koncesjonowana szkoła handlowa S. Szlagowskiego Kopernika 9. Wpisy 12—2 i od 5—6. 7987 10-3

Prywatne Gimnazjum

SCHOLZA,

w Grazu, ul. Grazbach,

róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkania, uważana i sumienna pielęgnacja wychowanków, do brzy skutecznemu, umiarkowanemu cenie. Zapełnienie zastępowanie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek. 4264

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.

Pensya

pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych dzieci

Ossolińskich 11

parter na lewo, między 2—4 8000 6—2

Wpisy do szkółki freoblowskiej J. Jaroszyńskiej przyjmują się z d. 2 września br. od godz. 4—6 po połud. przy ul. Pańskiej 1. 16, parter. 8067 3-2

W prywatnym zakładzie J. Czarnowskiej z dniem 6 września rozpoczynają się kursa przygotowawcze do gimnazjum dla chłopców i dziewcząt, oraz nauka języków francuskiego i niemieckiego, rozwijające pogadanki z historii i nauk przyrodniczych metodą poglądową, gimnastyka higieniczna. — Tu także mieści się internat dla gimnazjalistek, w którym zapewnia się staranną opiekę i dozór, wszelkie higieniczne warunki, pomoc naukową, konwersację franc. i niem., fortepian. Chorażczyzna 11. 8100 1

Uczniów przypadłych przy egzaminie wstępnym do I. kl. przygotowuje się do egzaminu wstępnego do kl. II. po roku. Rozpocz. d. 6 września. Zgłoszenia i wpisy codz. od 6—7. A. Strzelecki, b. naucz. gimn. i szkoły real, Wincetego Pola 1. Uczniowie dalej mieszkający otrzymają kartę jazdy tramwaj. 8095 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Rodowita angielska przybyła z Londynu, poszukuje lekcyi. Ossolińskich 11, Drzwi 2 i 3. 7160 6-4

Handlowiec fachowy u- zdolniony korzennik, zna się na buchalterii i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubnymi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasjera lub starszego pomocnika od 15 września, może złożyć kaucyę lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p-r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z.”. 7806 10-5

Zdolna siła w budowie studzien wierceń poszukuje miejsca jako technik lub kierownik wiercenia. — Łaskawe zgłoszenia pod „Glück auf” p-r. Alt Zuczka Bukowina. — 7877 5-5

Koncypiant poszukuje posady. Adres: dr. Rosenbaum Buczacz. 7968 5-3

Panienska, która ukończyła VI klasę w Urszulanek Freiwaldau, biegła w niemieckim, muzyce, poleca się za nauczycielkę początkującym dzieciom lub korespondentkę. Nauczycielka Chlebowice dworzec. 7969 3-3

Rutynowany solycytator i adwokacki poszukuje posady. Adres: „Solicytator” p-r. Rohatyn. 8023 1

Agencja pracy Kosanowskiego Sykstuska 2. poleca oficjalistów, Nauczycielki i wszelkiej kategorii służbę. 8036 2-2

Magister farmacyi, katolik z 5-letnim poszukuje posady. Zgłoszenia: Dwór Straszewice poczta Stary Sambor. 8069 2-2

Institutrice française enseignante. Rue Lyczakowska 15 porte 35, 1 étage. 8097 1

Młoda, inteligentna osoba znająca się na gospodarstwie domowym, kuchni, przyjeżdża posadę do wyręczenia pani domu lub bony tylko w Tarnopolu lub najbliższej okolicy. „M. R. p-r. Jasło. 8083 4-1

Praktykant farmacyi z jednoroocz. prak. poszukuje posady. „Br.” p-r. Zbaraz. 8088 5

Dietaryusz z pięknym piśmem i szybkim maszynowem poszukuje posady. Zgłoszenia „Pracowity” poste-rest. Lwów. 8109 1

Jadwiga z Notzów Smerzowa znana pianistka udziela lekcyi wyższej gry na fortepianie tudzież nauki początkowej metodą Marka lub Mikulego. Zgłosz. przyjmuje w domu ul. Zyblikiewicza 15. 8105 1

Młody człowiek, posiadający chlubne świadectwa z kilkuletniego gospodarstwa rolnego, biegły w rachunkach, z dobrem piśmem polskiem, ruskim i niemieckim, władający również tymi językami znanymi, przyjmie posadę w charakterze pisarza gospodarczego w jednym z większych majątków od 1 października. Łaskawe zgłoszenia poster. „Nadzieja” Buczacz. —8112 6

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Magazyn sukien Antoniny Mazowieckiej Piekarska 12, poszukuje zdolnych panien. 7866 8—8

Firma W. Halski, Kraków, Sukiennice, poszukuje pomocnika fachowego do handlu żelaza, przeważnie do ekspedycji, zgłoszenia wprost. —7656 6-5

Generalna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych

„ALLIANZ”

przyjmie pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami dzielnych reprezentantów dla wszystkich miejscowości a przeważnie dla miast w okręgu Galicyi. Zgłoszenia pisemne do Generalnej Agencji Allianz: Lwów, Kopernika 18. w parterze. 7972 10—2

Pomocnika handlowego zdolnego do składu i podróży potrzebują Zajączek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 ?

Maszynista do naprawy maszyn parowych i narzędzi rolniczych otrzyma stałą posadę. Zarząd dóbr Radziechów. 7926 6—4

Potrzebny nauczyciel lub nauczycielka na wieś do początków angielskiego i konwersacji niemieckiej. Zgłoszenia listowne. „T. W.” Długosza 21. 7955 3-3

Pomocnika handlowego poszukuje Jan Schumann handel żelazny. Akademicka 3. Zgłoszenia osobiste przedpołudniem. 7983 5-3

Apteka Jakóba Kruha w Zbaraz poszukuje praktykanta farmacyi. 8019 5-2

Poszukuje się nauczycielki na wieś do dwóch dziewczyn, z których starsza skończyła klasę 5, a młodsza I. Prócz szkolnych przedmiotów żąda się nauki muzyki i języka francuskiego, a ofiaruje się w zamian pokój z całonocnym utrzymaniem i wynagrodzeniem 35 złr. miesięcznie. N. Taube Wasylkowce. 8020 2-2

Stałą miesięczną placę jako ubożny dochód, otrzymać można przez objęcie agencji austr. Towarzystwa ubezpieczeń. Osoby poważane i inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, sekretarze, kupey itp.), które mogą się zająć pozyskaniem ubezpieczeń życiowych i posagowych (bez oględzin lekarskich), uprasza się o nadysłanie ofert z podaniem wieku i dokładnego życiorysu pod „Stały dochód” do Administracji „Słowa Polsk.” 8030 2-2

Poszukuje się nauczyciela jurysty (izrael). na wieś do ucznia IV kl. gimn. Pożyczany język franc. i muzyka. Kittay, Kalinka p. Sassów. 8075 3-1

Młody pomocnik obznajomiony w dziale drobnogowym i robót ręcznych znajduje posadę w magazynie Juliana Szymonowicza w Stanisławowie. 8086 5-1

Apteka w Haliczu poszukuje praktykanta. 8087 5-1

Kobieta dystygnowana w średnim wieku władająca językiem francuskim znajduje bezpłatnie umieszczenia. Zgłosz. przyjmuje Redakcja „Słowa pol.” pod „L. 9.” 8094 1

Praktykant z dobrego domu znajduje umieszczenie w handlu towarów modnych Ferdynanda Güttlera ul. Halicka 20 8120 5-1

Nauczycielkę rutynowaną osobę w średnim wieku, udzielającą polskiego, francuskiego i fortepianu, do trojga dzieci poszukuje od połowy września. — Rekomendowane zgłoszenia z dołączeniem świadectw, lub opisu dotychczasowego zajęcia nadesłać: Julia Symowa, Mikuliczyn. —8113 3—1

Wdowiec poszukuje inteligentnej kucharki. — Zgłoszenia pod „Kucharka” Agencja dzienników Pasaz Hausmana. —8116 1

Drzeworytnik (Xylograf) średnio uzdolniony, szybki, jeżeli można — fotograf z aparatem, potrzebny na robotę stałą. Oferty z próbami nadsyłać najspieszniej. K. Zablocki w Podgórzu przy Krakowie, ul. Kalwaryjska 82. 8104 1

Kupno i sprzedaż.

Maszyny do szycia centryfugi i przyrządy mleczarskie pierwszorzędných firm poleca na spłatę M. Korkes Lwów Gródecka 16. 6451 3

Skład płócien korzennych Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne. 6958

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20—10

Nowy główny skład

drzewa opałowego bukow. zdrowe i suche po 15 zł. za 4 m. sześciennie wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. 7770 ?

Na plegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, słoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na plegi po 25 i 40 ct. Najtęższa drogeria Menkesa, Kuzimierzowska 19. 7802 21—3

Wszelkie przybory szkolne do pisania, rysowania i malowania poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, pl. Maryacki. 7960 10-3

Polecamy do ciągnięcia 15 września pięć losów serbskich za 72 koron (24 rat po 3 kor.) pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami pięć koron, dalsze po trzy. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dziesięć losów kosztuje 144 koron (po sześć). Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 7974 8—2

Fortepian krótki, prawie nieużywany do sprzedania, ul. św. Marka 6, II. pięt. —7984 2

Masło z centryfugi 5 klg. przesyłka brutto 4 zł. 75 ct. poczt. i stac. kolej Lipiwa dolna. 7996 3—2

Kociół w dobrym stanie o 10 do 50 m² powierzchni ogrzewalnej, kocioł z drugiej ręki Galicyjskie Towarzystwo Magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie. Pierwszeństwo mają fabrykaty firm „Umrath i Sp.” i „Zephau Stephanau”. Oferty z podaniem najniższej ceny nadsyłać należy wprost do Zarządu tego Towarzystwa w Borysławiu. 8015 5—2

Fortepian krótki, prawie nowy, tani. sprzedam, Kopernika 14 —8121 1

Masło deserowe codziennie świeże, sprzedaje browar Chlebow, poczt. Grzymałów, kilogram za k 2 40 loco Grzymałów w paczkach pocztowych. —8069 1

MASŁO

znakomite dworskie

deserowe I-ma . . . kor. 2-76 II. 2-40 kuchenne I-ma 2-16 II. 1-92 za kilo — poleca handel

St. Markiewiczza

Lwów, Rynek 42.

Winogrona kuracyjne, codziennie świeże w koszykach 5-kilowych rozsłaja po najniższych cenach Władysław BAŻANT Lwów, Halicka 3. 7079 6-1

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeże poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-4

Fortepian Bösendorfera, krótki, czarny, mało grany, kosztował 800 teraz za 450 złr. sprzedam, także możebna zamiana. Piekarska 16. 8043 1

Fortepiany nowe i przebrane w najlepszym wyborze i najtaniej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Mundur kolejowy kompletny nowy rangi VI. jest tani do sprzedania. Wronowskich 7, parter. 8103 1

Interesy majątkowe

i handlowe.

Na-sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. meżów zaufania Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniemi. Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuję

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121

Do sprzedania lub zamiany za kamienie we Lwowie albo w Krakowie folwark w obszarze 105 morg. w czem większa część lasu, na dogodnych warunkach. Stacja kolejowa loco. Adres: Pleśna koło Tarnowa H. Sk. poste rest. 7788 3—3

Interes krawiecki oraz skład sukna, istniejący lat 18 z wyrobioną poważną klientelą jest pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu choroby zaraz do sprzedania. Wiadomość „Józef Maulik, Stanisławów”. —7816 6-5

Dzierżawy poszukuje od 300—800 mrg. z gorzelnią i prawem polowania, w parafii polskiej, objąć mogą zaraz. Zgłoszenia C. D. E. 105 Administr. Słowa Polskiego. 7916 3

Na sprzedaż Willa z ogrodem obok ulicy Leona Sapiehy, 9 lat wolny podatek. Blizszej wiadomości udzieli „Enis” ul. Kościuszki 5. 8017 5-2

Willi w Tarnopolu o 8 pokojach z ogrodem, stajnią i wozownią pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub wynajęcia. Dług hipoteczny k. 22.000 Zgłoszenia pod adresem E. Mussakowska Zubrza p. Sichów. 8055 3-2

Mieszkania i sklepy.

Sklep ul. Sobieskiego 2. Wiadomość u dozorca plac Maryacki 10. 7604 8—5

5 pokoi, przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarnia i pokoik służbowy, ul. Leleweła 3. —7954 1

5 pokoi z wszelkimi przyrzadami od 1 paździenika br. do najęcia, ulica Kościuszki 7. —7999 3

SKLEP

do wynajęcia, ul. Kopernika 5. 8027 10-2

2 Pokoje, nyża i kuchnia zaraz do wynajęcia ul. Piłjarów 17. 8044 4-2

Kilka ładnych mieszkań zaraz do wynajęcia, ul. Kościuszki 18. —8115 1

Duży jasny pokój frontowy (2 okna) z osob. wejściem Ormiańska 14. —8099 1

Pokój z przedpokojem i kuchnią na II. piętrze zaraz do wynajęcia św. Mikołaja 14. 8098 1

Mikuliczyn, pod lasem szpilkowym pokoje z wiktami tani do najęcia. Adres: Suchodolska. 8089 3-1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Stancya dla uczniów, opiekunka męska, pomoc naukowa akademika. Piekarska (bochna) 33, dozorca wskaze. 7664 10—0

Pensya. Uczniowie znajdują przyzwoite umieszczenie. Fortepian Szumlańskiego 6 II. piętro. 7848 10—6

Umieszczenie wzorowe dla uczniów. Na żądanie lekcy francuskiego lub niemieckiego. Plac Kapitulny 6, II. p. 8070 1

Przyzwoite umieszczenia ojcowską opiekę, znajdują studenci u dwojga starszych osób przybyłych ze wsi, Lwów ul. Lyczakowska 5, I. 15. —8046 1

Uczniów szkół średnich przyjmuje na mieszkanie. Na żądanie konwersacya niemiecka, francuska, fortepian. Wiadomość Kopernika 28. —8071 1

Dla maturzystów obszerny pokój z osobnym wchodem z całem utrzymaniem, Lwów Serwatowska, Kopernika 28. —8072 2

Uczniów szkół średnich przyjmuje na mieszkanie. Na żądanie konwersacya francuska, niemiecka fortepian. Wiadomość Kopernika 28. 8102 1

Dwóch studentów znajdzie wygodne pomieszczenie w mieszczanśkim domu. Chorażczyzna 22. Dozorca wskaze. 8077 1

Panienska dobrze wychowana znajdzie umieszczenie w domu gdzie jest jedy-naczka, uczęszczająca do pensjonatu. Może korzystać z fortepianu i konwers. francus. Lyczakowska Nr. 83 a właściwie domu. 8093 2

Doniesienia różna.

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie. 6120

Jednorocznych ochotników

najtaniej

ekwipuje zaszczytnie znany zakład umundurowania ok. Panów oficerów, urzędników i studentów. W. Romaniszyn, Sykstuska 19. 7096 16—14

Panowie! Wspierając prze-mysł krajowy i kupując krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowski w Lwowie, ulica Akademicka 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25—4

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i koblce, ostatecznie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. F r i s c h. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopiajone w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Dla młodej panny mającej zamiar oddać się karierze artystycznej, poszukuje się pożyczki 400 złr. Muza. Administracja Słowa. 8009—2

GLÓWNE WYGRANE

franków 100.000 — 90.000

Ciągnięcie już 14 września br.

1 los 2 proc. serbski

1 los serbski tytoniowy

Oba losy sprzedujemy za gotówkę (k. 108) lub w 25 ratach miesięcznych po k. 5— (k. 125). Po zapłaceniu pierwszej raty i k. 2-50 na wydanie prawo do wygranych należy do nabywcy.

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam Lwów, ulica Sykstuska 1. 8. 8040 7-1

Skład i pracownia obuwia
dla pań, panów i dzieci
poleca własnego wyrobu Ba-
zyli Chmielik, Akademicka
25, róg Fredry. Na prowincje
zamówienia uskutecznią się za
nadesłaniem zużytego bucika.
—8080

Karolina Maruszczakowa
była akuszerka zakładowa
mieszka obecnie ul. Hofmana
Opata 1. 24 8076 3

Proszę się przekonać, że
najtaniej a najlepsze przy-
tę anglijskie z pierwszorzęd-
nych fabryk sprzedaje i obiega
Adolf Rattinger
specjalista do brzytew, Pasaż
Hausmana 1. 8082 10

**Pierwszorzędne biuro nau-
czycielskie J. Jahońkow-
skiej** rozporządza doskonałemi
posadami dla wyższych nau-
czycielek od 500-1000 zł. dla
średnio uzdolnionych 300-500
złr. Warszawa Marszałkowska
118. 8119 4-1

**Operator nagniotków wro-
śniętych paznogi i t. p.**
z przeszło 20 letnią praktyką
w Wiedniu oraz kilkunastolet-
nią w łazienkach św. Anny,
powrócił z miejsc kąpielowych.
Na wezwanie pocztówką udaje
się do domów Szan. Gości. —
Józef Kubasiak, Małackiego 6.
—7908 3-3

Koron 100.000
do wygrania promesą na los
3 proc. zakł. kred. ziemsk. II.
emisji. Ciągnięcie już 5 wrze-
śnia br. Cena koron 5 wraz
ze stemplem i przesyłką
Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.
7787 4-3

ANTONI SEEMANN
zegarmistrz
przedtem 7967 10-1
Józef Weiss
we Lwowie ulica Sobieskiego 11
utrzymuje i poleca
zegary i zegarki
z pierwszorzędnych fabryk
po cenach najumiarkow.
Przyjmuje do naprawy wszel-
kie w zakres zegarmistrzostwa
wchodzące roboty ręczne za
sumienne i punktualne wykoń-
czenie. Przyjmuje również
antyki do naprawy.
Zlecenia z prowincji załatwia
się najrychlej.

Fabryka kamienia
sztucznego i dachówek
Stowarzyszenie zarejestrowa-
ne z ograniczoną poręką
we LWOWIE.
poleca wyroby

z kamienia sztucznego:
cegłę okładzinową, płytki po-
sadzkowe, kolorowe, gzymsy
i kamienie fasadowe, płyty
chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówkę praso-
waną i cegłę próżną.
Zamówienia przyjmuje Biuro
centralne w gminie Banku
Hipotecznego we Lwowie. Te-
lefon 396. 6307 2

COLOSSEUM THORNA
Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6778

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek
o godz. 9 wieczór. 7120

Krem z szarotek!
Fabrykant: Otto Klement, w Insbruku
emer. aptekarz.

Składy we Lwowie: Piotr Mikolasch, Szczesny Traunfelner, Rynek 10, Fryd. Dewecky, Em Schenker, Szymon Hay, Lang i Pilarski, Jakób Rechen, Karol Pilewski, Zy-
Rucker. **W Strzaju:** L. Ga rtner, apt. **W Kołomyi:** Eustachy Turzański, drog. **W Stanisławowie:** Ludwik Dziekoński, drog.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego

Wszystkie
książki szkolne
poleca 8068 3
Seyfarth & Czajkowski
księgarnia we Lwowie.

HANDEL
Płócien i bielizny
Iana Riedla
we Lwowie
poleca najtaniej własne-
go wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20
2.50 i 3 zhr.

Koszule z przedami w za-
kładki pikowe i fanta-
zyjne zhr. 2.50, 3, 3.30,
3.70.
Koszule kolor., kretonowe,
lub z kolor. pikowymi
przedami zł. 2.50 i 3.
Koszule kolorowe satyno-
we po zł. 2.45.
Koszule nocne białe po zł.
1.60 i 1.85, ozdobiane
na wzór ukraińskich
po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierkami
50 ct., bez kołnierzy 35
faldow. 50 ct.
Przody do koszul do wszy-
wania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w prze-
różnych fasonach tuz.
zł. 2.50, dla chłopaków
zł. 2.10.
Mankiety tuzin zhr. 3.60,
4, 4.50.

KALESŃY
po zhr. 1, 1.20, 1.30, 1.40,
i 1.70.
1.1 chłopaków z dymy po
zł. 0.95 i 1.10.
Skarpetki męskie tuz. zł. 4,
5, 6, 7.50 i 10 dla chło-
paków tuzin zhr. 3.50,
4, 4.50.
Kafianiki od potu cienkie i
siatkowe (Schweissau-
ger) po zł. 0.90 i 1.
Kamizelki do polowania wel-
niane z rękawami po
zł. 5, 6, 7.50.
Pończochy do polowania i
chołwki welniane bez
stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.
Spodnie do kąpiel trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera
wyroby z najsłabszym
wełny zalecane dla osób
wątłego zdrowia, łatwo
się przeziebiających po
cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne
białe lub kolor. z brze-
gami, tuzin zł. 3, 3.60,
4.50 i 5, imitacja baty-
stowych zhr. 3.60, 4.50,
5.75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne
od zł. 1.50.
**WODA KOŁONSKA „Johann
Maria Farina“ Jülich-
platz 4, flakon zł. 0.50,
1, 1.50 i 3.**

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prow-
incji wykonują się najta-
ńiej. 1

Ważne dla m. Przemyśla i okolicy!

Z górą 50 lat istniejąca firma 7973 3

Piotr Miączyński we Lwowie

jako zastępca ogólnie znanej rafinerii A. hr.
Skrzyńskiego, zawiadamia P.T. Publiczność,
że z dniem 1 września

otwiera w Przemyśle przy ulicy Franci-
szkańskiej 1. 20

główną filię do sprzedaży nafty

hurtowej i detalicznej i poleca swój skład
jako źródło najlepszej nafty bezpieczeństwa.
Od 5 litrów dostawa do domu bezpłatna.
po cenie niższej.

Z dniem dzisiejszym otwieram
Skład Papieru, Książek Szkolnych
kalendarzy, książek do nabożeństwa,

obrazy święte, oraz wszelkie przybory szkolne do pi-
sania i rysunków, jakoteż sprzedaję **dzienników**
i **czasopism** polskich i niemieckich. Polecając się
względem Szan. P.T. Publiczności, kreślę z wysokim
szacunkiem 8042 1

R. Landau, ul. Czarnieckiego 3
(obok cukierni WP. Knapa).

**Superfosfaty, Mączkę kostną,
Mączkę żuźlową Thomasa**

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY
STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza
dowolnej publicznej stacyi doświadczalnej.

KOTLY

prawie nowe na 3 atm. 2x3 m. przydające się do opa-
lania parowego lub przelotowania na rezerwoary tanio
do nabycia. Bliższa wiadomość 8110 3

w odlewni żelaza

G. Pammara i Ski

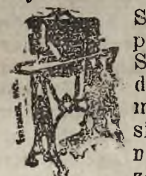
we Lwowie, Gródecka 47.

Fotograficzny aparat



wielk. obrazu
7x7 cm czaruj.
obrazy tworzy,
kompl. z zupeł.
urząd. do fot. i
materiał. K. 6.

Lepszy aparat VVV-Camera,
wielk. obr. 6x9 nowe zamkn.
zup. urząd. i mater. wraz
z ilust. opisem k. 12. Cennik
franko. Spec. katalog fotogr.
artyk. za nadesł. 50 h marki.



Sprzedaję tę wy-
prób. wysokorom.
Singer maszynę
do szycia dla do-
mu i przemysłu,
silna budowa —
pożna ze skrzyni.
ze wszystk. aparat
i prakt. odnowien lekko i bez
szmeru sżyje (cena sklep. 90
kor.) za k. 49 Ringschiff z lu-
ksusow. urząd. dodatkami i
skrzynią (cena sklep. k. 150)
tylko za k. 77. Do tego stos
aparat do haftowania 7 k. 50
h. Wysyła pod 5-letnią gwa-
rancją za zaliczką. W razie
nie konwen. zamiana, lub zwrot
pieniędzy. Cenniki gratis. —
M. Rundbakiu IX. Bergg. 3 Wiedeń

**Elektryczne urządzenia
dla światła i siły**



każdego rozmiaru.

Zakłady centralne miej-
skie, koleje, urządzenia
fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.

ZASTĘPCA

5571

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut 8106 3
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie

Nowości muzyczne:

Żeleński Wł. „Janek“. Opera. Wyciąg fortepianowy z tekstem
Cena kor. 11.—

„ „ Pieśń zbójcka i taniec góralski z op. „Janek“
na fortepian kor. 2.—

„ „ Uwert. z op. „Janek“ na fort. na 4 ręce k. 4.—

„ „ op. 52. Moments d'un carnaval Valse brillante
pour le piano k. 3.—

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy 10-cioklasowy

Maryi Zagórskiej

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. 1.

zorganizowany jako szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa,
połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający **prawo
szkoły publicznej.**

W sześciu klasach wydziałowych wprowadzony będzie od
1-go września 1902 na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej
krajowej z dnia 19 sierpnia 1902 L. 17018 plan nauki zasto-
sowany do wymagań planu normalnego **liceów żeńskich**

Do Zakładu przyjmuje się uczennice przebywające
w Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę
szkolną. Bliższych informacji udziela właścicielka i dyrektorka
Zakładu ustnie lub pisemnie.

Wpisy rozpoczną się 31 sierpnia, regularna nauka dnia
4-go września. 7799 4—8

Na dobrach J. Eksc. Marszałka krajowego Andrzeja hr.
Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:

a) tytułem spłaty wikt 480 K.

b) tytułem pensji 600 względnie 720 K.,

c) wolne kawalerskie umebłowane pomieszkowanie wraz
z opałem. — Kandydaci, którzy mogą się wykazać świade-
ctwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wied-
niu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe po-
dania wnieść w terminie do dnia 10 września b. r. na ręce

Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego.

7643 10—0

w Tenczynku p. Krzeszowice

MOTORY gazowe
i petrolinowe

Najlepsze referencje. Wielokrotnie premiowane. Cenniki franco.

Najtańsza siła ruchu dla przemysłu każdego rodzaju.

Warchałowski & Seidler, fabryka motorów

Wiedeń IX. Rögergasse 18. 6976

Med. dra Józefa TRAUBA

Proszek żołądkowy

GASTRICIN

Nowość!



Nowość!

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek
pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie
brak apetytu, żgaga, wymioty, ciśnienie
żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żo-
łądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd.
i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena,
choroba nerek, cukrzyca, kamienie ner-
kowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie
serca i zmęczenia. Wogóle wszelkie ner-
wowe objawy są wyłącznie skutkami zle-
głego trawienia. Nowy środek med. dra Jó-
zefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastric-
cin chroni** wszystkie przeszkody
trawienia i osiąga natychmiastowe polep-
szenie — przy dłuższym używaniu zupeł-
ne uleczenie w wypadkach nawet zada-
wnionych cierpień żołądka, jakoteż na-
stępstwa tychże, którym wszystkie środki

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem
przeciszczającym — reguluje stolec,
usuwa tworzenie się szkodliwych materij
w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich,
którzy cierpią na złe trawienie i brak
apetytu, dla osób siedzących wiele, dla
osób jedzących wiele, przy kuracji tu-
czenia, dla jeżdżących często i wiele jest
niezbędnym ten proszek żołądkowy, a na-
wet dzieci powinny go brać, gdyż jest
przy zadziwiającem działaniu zupełnie
nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ści-
słej diety, i powinien być w każdym do-
mu, szczególnie, gdzie niema w blisko-
ści lekarza, na wsi, probostwie, klaszto-
rach itd. itd. Gastricin działa w minucie
i jest przyjemny do wzięcia, gdyż roz-
pływa się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia

7431 10—0

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor.
w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko.
przy polecanej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Mleko z szarotek - - - - -
Oczyszczone mydło olejne
Puder z alpejskich kwiatów
Puder tłusty z szarotek - -

Piegi i nieczystości skóry

znikają po krótkim użyciu.